

WŁADYSLAW GŁODNIK ZAGŁĘBIA
KRAKOWSKIEGO
47 (401)
listopada 1990 r.
450 zł

**ADNY
ADAL
EZRADNY?**

Większość z nas traktuje trzydzień każdego miesiąca z dużą rezerwą. Wiadomo, szczególnie wtedy się odwraca, a świat staje czarno-biały...
Wtedy wpisałem się na dyżur radnych ogarnął mnie spokój. Powodem była właśnie 13 listopada 1990 r. I rzeczywiście zaczęło się pechowo. Po uciekaniu mi autobus. Musiałem więc pójść do urzędu. W sali nr 64 siedzieli już interesanci. Ponieważ nie mogłem wyrazić siebie głosem, pani radniokierowała mnie do pokoju 64. Zastanawiałem się, czy tam dwójka mężczyzn. Wyrażenie im przeskoki w omawianiu jakiejś sprawy. Urzędnik z brodą przyjrzał mi się. Same mieszkania — powiedział i wprowadził mnie do pomieszczenia pokoju 64...
Wojciech młodych ludzi opowiadał o swojej historii. Słowo mieszkanie i meldunek stały kojarzone. Ona jest po rozwodzie, w mieszkaniu którego straciła mieszkanie opiekę nad dziećmi. Teraz sprawa o jedno dziecko. A rozwód odbył się bez jej udziału. Była wtedy u matki.
Proszę zobaczyć! — tłumaczyła. To jest decyzja. Powołano się na nią przy wydawaniu tej papi. U mnie może być zameldowana, bo ja mam mały metraż.

Kto kazał strzelać? — były poseł jeszcze w 1983 roku pytał o to prokuratora generalnego PRL — str. 4 ♦
Chcemy prywatyzacji, ale zwalczać będziemy prywatę... — str. 4 ♦ **Pod pozorem ćwiczeń „Sojuz 8” w operacjach militarnych na terytorium Polski miało uczestniczyć osiemnaście dywizji radzieckich, czechosłowackich i niemieckich. Gotowość do przekroczenia granic wyznaczona została na 8 grudnia 1980 roku — str. 6** ♦ **Nie masz pieniędzy, a chcesz zrobić prezent swoim najbliższemu? Napisz do nas! — str. 7**

Ostatnio — nawet tam, gdzie używa się języka parlamentarnego — padają grube słowa i dosadne porównania. Ale też trudno się temu dziwić. W tym roku poziom bezpieczeństwa pracy w zakładach KGHM obniżył się dramatycznie do stanu nie notowanego od wielu lat. Zastraszająco rośnie liczba okaleczonych i ciężko rannych, wydłuża się lista zabitych. Co najbardziej zatrważające ludzie, tracąc zdrowie i życie głupio, niepotrzebnie, w pewnym sensie na własne życzenie.

gorzej, było traktowane do tej pory. I czas najwyższy, aby zaczęło być odwrotnie. Bardziej celnie nie można było ująć istoty stosunku do całego zagadnienia. Przejdźmy jednak do szczegółów.
Pytanie pierwsze brzmi: Jeżeli wypadki przy pracy zdarzają się głównie dlatego, że ich ofiary nie stosują się do obowiązujących zasad i przepisów, to gdzie w istocie leży przyczyna? W tym, że ich nie znają, czy też w tym, że je ignorują?

ności, z góry odrzucają ich poszanowanie. Niestety takie podejście do nonsensów powoduje również ignorowanie zasad, których przestrzeganie jest absolutnie niezbędne.
Bywa też, że i przepis i logika myślenia narzucają przekonanie o niezbędności wykonania pewnych czynności gwarantujących bezpieczeństwo. Ale w praktyce nie jest to wykonalne. Chodzi na przykład o obrywkę. Porządne oberwanie przodka, przy furcie eksploatacyjnej 4—5 m jest praktycznie niemożliwe przy zastosowaniu obecnie używanych narzędzi, czyli popularnej brechy. Obrywa się więc tyle, ile się da, z pełną świadomością, że nie zlikwidowało się niebezpieczeństwa do końca.

KULISY KOSZMARU

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Tak mówią specjaliści, którzy drobiazgowo analizują przebieg i okoliczności każdego nieszczęścia i starają się wysnuwać sensowne wnioski. Ich zdaniem przyczyną tkwią znacznie głębiej niż tylko w tym, że ktoś zlekceważył przepis czy instrukcję. Mówią o całym splocie czynników, w tym psychologicznych, występujących także poza środowiskiem pracy.
Co więc leży u podstaw tego-rocznej „czarnej serii”? Jakże są przyczyny koszmaru? Na te i inne pytania usiłowali poszukiwać odpowiedzi członkowie Rady Pracowniczej KGHM na sesji plenarnej zwołanej specjalnie w tym celu. Wzięli w niej także udział specjaliści z Okręgowego Urzędu Górniczego i Państwowej Inspekcji Pracy. Grono było więc niezwykle kompetentne, albowiem w takich zagadnieniach wszyscy są zorientowani doskonale. Dyskusja była ostra, nikt nikogo nie oszczędzał, zdarzały się ostre spięcia. Ktoś zaproponował, aby bezpieczeństwo pracy było traktowane na równi z produkcją. I natychmiast spotkał się z ostrą repliką, że w taki sposób, a może nawet

Tu zdania były podzielone. Dostało się przede wszystkim systemowi szkolenia. Uznano go za wyjątkowo nudny, mało efektywny, a nawet fikcyjny. Szkolenia okresowe są traktowane jak zło konieczne — i przez szkolonych, i przez szkolących. Pracownicy śpią podczas wykładów, wykładowcy udają, że tego nie widzą, a potem udają, że egzaminują „wyszkolonych”. W istocie zaś chodzi o to, aby w kartotece znalazł się zapis o okresowym przeszkoleniu i zakład był w porządku wobec OUG i PIP. Cały ten system sprawia, że ludzie mogą być — i prawdopodobnie są — niedoedukowani. Nie znają dokładnie przepisów bezpiecznej pracy, nie zdają sobie sprawy z występujących zagrożeń, bo przecież trudno przyjąć, że świadomie wystawiają się na niebezpieczeństwo.
Dostało się też przepisom. W wielu przypadkach są anachroniczne, zbyt drobiazgowo i to do takiego stopnia, że chcąc je zastosować nie można by wykonać wielu zadań. Pracownicy przepisy znają, ale zdając sobie sprawę z ich fragmentarycznych bezsensow-

O powodowanie dodatkowych zagrożeń oskarżono Urząd Górniczy. Otóż stosuje on inspekcję na wzór wojskowy. Egzekwuje wszystko, nawet największe nonsensy zawarte w anachronicznych przepisach, których nikt w praktyce nie przestrzega. O wizycie Urzędu wie się wcześniej. A więc dzień przed zapowiedzianą inspekcją odbywa się generalne pucowanie oddziału. Wydobycie praktycznie ustaje. Po wizycie nadgania się niedobory produkcyjne, pomijając świadomie nawet najbardziej podstawowe kanony.
Pytanie drugie: Pośród podstawowych przyczyn wypadków wymienienia się ogólne rozprężenie dyscypliny. Skąd się wzięło i po czyjej stronie leży wina?
Przyjęło się uważać, że wszystkiemu winien jest dozór. Podchodzi bowiem lekceważąco do przypadków łamania zasad bezpiecznej pracy, chociaż dzieje się to na jego oczach. I tak już nie najwyższy autorytet ulega dalszej deprecjacji. Dozór niższy (przodowi, majstrowi) przestał się liczyć w ogóle. Kierownicy, sztygarzy, mistrzowie mają zbyt miękką rękę. Do przeszłości należą czasy, kie-

TYDZIEŃ

ZREFORMOWAĆ
SŁUŻBĘ ZDROWIA

Następstwem nowych uregulowań prawnych dotyczących funkcjonowania samorządów terytorialnych jest trwająca od wielu miesięcy dyskusja na temat zmian w finansowaniu i organizacji służby zdrowia, w tym przemysłowej. Propozycję reformy systemu opieki medycznej w górnictwie przygotowała specjalna międzyresortowa komisja. Jej przewodniczący, A. Kania, zarazem dyrektor górniczego zespołu opieki zdrowotnej w Tychach, oraz przedstawiciele zespołu roboczego byli 12 bm. gośćmi GHS ZOZ w Lubinie. Podstawowym założeniem zaprezentowanego projektu jest maksymalne wykorzystanie aktualnej bazy górniczej służby zdrowia dla ochrony zdrowia i życia górników a także całej społeczności lokalnej. Pacjenci (zarówno górnicy jak i mieszkańcy regionu) mieliby prawo wyboru jednostki leczącej. Jedynym wyłom w tej swobodzie stanowiłaby opieka w zakresie medycyny pracy. Tu świadczona wykonywałaby wyłącznie górnicza służba zdrowia, a ich koszt ponosiłby macierzysty zakład górniczy. Źródłem finansowania leczenia pacjenta-górnika w pozostałym zakresie oraz wszystkich innych byłby budżet państwa. To sposób na, z jednej strony racjonalizowanie wydatków jednostki leczącej, której dochód zależałby od ilości pacjentów oraz jakości i liczby usług. Z drugiej — uczynienia z pacjenta podmiotu opieki medycznej i zmiany systemu płac kadry w lecznictwie.

CHCĄ BYĆ
ŚWIADKAMI...

...negocjacji rządowych dotyczących wycofania się wojsk radzieckich z Polski. Mowa o przedstawicielach władz gmin tzw. gościnnych, w których znajdują się wojska radzieckie. Takie żądanie zgłoszono na kolejnym spotkaniu Stowarzyszenia Gmin „Gościnnych”, które odbyło się w Legnicy 15 bm. Domagano się także komunalizacji obiektów opuszczanych przez jednostki radzieckie i przyznania odpowiednich środków na remonty, a także utworzenia w Szczecinie i Legnicy biur pelonomocników do spraw ewakuacji wojsk radzieckich.

Na spotkaniu obecni byli posłowie — Andrzej Głapiński (województwo legnicki) i Andrzej Kosmański.

POPRAWIĆ
DYSCYPLINĘ

W Lubinie (16 bm.) odbyła się specjalna narada poświęcona znalezieniu metod, które zahamują wzrost liczby wypadków ciężkich i śmiertelnych w zakładach KGHM. Uczestniczyli dyrektorzy zakładów, pracownicy służb bhp, społeczni inspektorzy pracy oraz przedstawiciele wszystkich związków zawodowych.

Zebrań doszli do wniosku, że warunkiem, jaki zdecyduje o zahamowaniu katastrofalnego wzrostu liczby wypadków ciężkich i śmiertelnych, jest przede wszystkim dyscyplina pracy. Na jej podniesienie należy położyć szczególny nacisk, gdyż przyczyną większości wypadków jest tzw. czynnik ludzki.

W naradzie wzięli udział m. in. wiceprezes WUG Mieczysław Piątek i zastępca głównego inspektora pracy Krzysztof Dutkiewicz.

ZMIANY W „GÓRNIKU”

W Polkowicach odbyło się walne zebranie członków MKS „Górnika” Polkowice. Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania ustępującego zarządu. Stwierdzono w nim, że w okresie minionej kadencji klub przechodził zmienne koleje losu. Zaś ostatnio najbardziej dawał się we znaki chroniczny brak środków finansowych.

Mimo sukcesów sportowych (najbardziej spektakularne odniosła sekcja kolarska — Jacek Budyk wchodził w skład ekipy olimpijskiej w Seulu i dwukrotnie startował w Wyścigu Pokoju) klub wymaga głębokich reform, które pozwolą mu funkcjonować w zmienionych warunkach. Chodzi zwłaszcza o znalezienie sponsorów, którzy zapewnią sprawne finansowanie działalności sportowej. Ryszard Matuszak, prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu, obiecał „Górnikowi” pomoc finansową w postaci dotacji (kwota wyniesie blisko ćwierć miliona złotych).

Podczas zebrania wybrano nowy zarząd klubu. Jego nowym prezesem został Jan Zarzycki.

Z kraju

● Od 1 stycznia 1990 r. kierowców obowiązywać będzie posiadanie trójkąta ostrzegawczego w wyposażeniu samochodów.

● Do końca roku przywóz z zagranicy m.in. wyrobów tytoniowych ograniczony jest rozporządzeniem Rady Ministrów.

● Ujęto jednego z trzech sprawców napadu na stację benzynową w Pszczynie. Zatrzymany miał przy sobie pistolet maszynowy, którego na szczęście nie zdążył użyć.

● Raport NIK w sprawie schmapsgate trafił już do parlamentu.

● 90 milionów zł odszkodowania przyznał Heinen Nowak Sąd Wojewódzki w Olsztynie jako za doświadczenie za krzywdy moralne i materialne, wynikłe z niesłusznego skazania jej męża Jana, żołnierza AK, który zmarł w 1952 r. w więzieniu, w Rawiczu w niewyjaśnionych okolicznościach.

● Decyzja Zarządu Warszawy o prywatyzacji teatru „Syrena” spotkała się z protestem aktorów i teatromanów.

● Posłowie zawodowi (jest ich obecnie 170) mogą otrzymać miesięcznie — z uwagi na pełnienie funkcji — 5 mln zł. Dla pozostałych (biorących gdzieś pensję, renty, emerytury) dieta wynosi 2,2 mln. Dochodzą do tego dodatki i przywileje...

● Denominacja złotych („zdjęcie” paru zer) na pewno nie zacznie się wcześniej niż za rok — powiedział prezes NBP prof. Władysław Baka. Operacja ta bowiem może być przeprowadzona dopiero wówczas, gdy ceny będą rosły mniej więcej o jeden procent miesięcznie.

● Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” obradujące w Gdańsku nie dało pracownikom miejskiej komunikacji zgody na czynną akcję strajkową. Mimo to w Gdańsku i Krakowie — stanęły miejskie autobusy i tramwaje.

● W Kieleckim brakuje geodetów i w związku z tym komasacja gruntów przebiega w ście żółwim tempie.

● W wieku 78 lat zmarł w Warszawie Adolf Rudnicki — wybitny polski prozaik i eseista.

● Bezrobocie jest nieuniknioną konsekwencją gospodarki rynkowej — stwierdził minister Syryjczyk na spotkaniu zorganizowa-

nym przez Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Kupców w Świdnicy. Minister zapowiedział ostrożnie kontrolowane rozluźnienie dyscypliny placowej w przyszłym roku.

● KKP NSZZ „Solidarność” w specjalnym apelu zwróciła się o powszechne poparcie dla startu o ponowną rejestrację „Solidarności 80”.

● Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy postanowienie Sądu Wojewódzkiego uchylające tymczasowe aresztowanie wobec byłego ministra spraw wewnętrznych Mirosława Milewskiego i innych współpodejrzanych w sprawie o kryptoniom „Zelazo”.

● Prezydent Jaruzelski podpisał zmienione ostatnio przez Sejm ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości oraz o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

● Można się niebawem spodziewać, że kierownictwo w Ministerstwie Obrony Narodowej zostanie przekazane cywilowi — powołano na konferencję prasową gen. Stanisława Maszuka — szefa Sztabu Generalnego WP.

● Z ponad milionowej już rzeszy bezrobotnych, ok. 150 tys. osób straciło pracę w wyniku zwalniania grupowych. Najwięcej w woj. katowickim. Najmniej — w województwach: chełmskim, radzkim i tarnowskim.

● Jerzemu Turowiczowi — rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego nadal tytuł doktora honoris causa.

● 14 bm. w Warszawie ministrowie spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski i RFN Hans-Dietrich Genscher podpisali traktat o potwierdzeniu granicy istniejącej między naszymi państwami.

● Komisja Likwidacyjna RRS ogłosiła przetarg nieograniczony na sprzedaż „Życia Warszawy”. (Cena na wywoławca — 35 000 000 zł) i „Expressu Wieczornego” (16 000 000 000 zł).

● Morska Stocznia Remontowa w Swinoujściu jest już przygotowana do emisji 40 tys. akcji o minimalnej wartości 500 tys. Przewiduje się, że 20 proc. wypią pracownicy, reszta rozprzodzona będzie na wolnym rynku papierów wartościowych.

● W Klinice Kardiologii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze zespół pod kierunkiem dr. Zbigniewa Religi przeprowadził setną w tej placówce transplantację serca.

Oddano do druku 19 listopada 1990 r.

Nie zapomnij! 25 listopada wybieramy Prezydenta

OPINIE

Poczucie bezpieczeństwa i pragnienie miłości to bodajże najważniejsze potrzeby człowieka. Dziecko, żeby rozwijać się normalnie, musi czuć ciepło ogniska domowego. Musi oglądać kochających je i siebie rodziców. Musi wreszcie odrzucić agresję. Większość dorosłych o tym pamięta i robi wszystko, by tak się żyło ich rodzinom. Zdarzają się jednak wyjątki.

Narody świata pragną utrzymać swoją tożsamość. Chcą tak wzbogacać własne kultury, by ludzie zbliżali się do ludzi. Powstają więc wielkie systemy wychowawcze, organizacje niosące pomoc dotkniętym przez los (po prostu biednym!) i idee dające wolność człowiekowi. Być wolnym, to również — albo przede wszystkim — być bezpiecznym.

Stąd zacieśnia się współpraca wszystkich policji na kuli ziemskiej, by osiągnąć ten cel.

Spółeczeństwa sfrustrowane (a my niestety takim jesteśmy) nie przywiązują zbyt wielkiej wagi do problemów bezpieczeństwa. Dla nich policja jest wyłącznie aparatem ucisku. One zachłystują się wolnością, która tak naprawdę jest

gresji. Rozgoryczony młodzieniec (brakiem pracy, pieniędzy, mieszkania itp.) tłucze latarnie w parku, napada ludzi, przystępuje do gangu, okradającego mieszkańców i samochody.

Lubin powoli staje się miastem, w którym zło i groza zagląda na każdą ulicę. Wystarczy wybrać się na spacer do rynku. Strach

POZBYĆ SIĘ LĘKU

ciągnął lękiem. Ponieważ życie w ciągłym napięciu, stresie i frustracji przeobraża się w stan zagrożenia. Musimy bowiem pamiętać, że ów strach przed policją wykorzystują sprytnie różne ciemne typy (od oszustów i złodziei do pospolitych bandytów). Poza tym w sytuacji młodzieży brak perspektyw normalnego startu w dorosłe życie staje się przeszkodą nie do pokonania. I wtedy następuje zwykle przemieszczenie a-

przebieg w biały dzień. A policjanta w sobotę lub niedzielę tam nie uświadczysz.

Prawdziwą Mekką wyrostków, bandziorów i zbrodniców jest dawna strzelnica na Przylesiu (dziś ponoć park!). Kto by tam posyłał dzieci, gdy nawet całe rodziny boją się do tego miejsca. Zdeławowane ławki, pijackie burdy i chuligańskie grupki odstraszały najodważniejszych.

Zresztą takich przytulków — strach jest więcej w mieście.

Ludzie rezygnują z życia warszawskiego, by nie ryzykować dojścia do najbliższego postoju taksówek lub przystanku autobusowego. A gdy kto popije, to na szczęście trafia do szpitala bez pieniędzy i pamięci. Wielu młodych w sytuacjach zagrożenia nie chce odwoływać się do policji, bo to same kłopoty. Politym bandyci potrafia się mścić. Zmieniają więc ludzkie skoble i kłódki w piwnicach, tajają kioski, pozwalają się okradzać, ale... nikomu nie mówią. Boją się bandziorów, bo się policji, której beztroška mi się tylko dziwić. Traktowanie pszezkodowanych też pozostawia le do życzenia. W każdej może przytoczyć przykłady.

Demokracja oznacza równe prawa dla wszystkich. Jak na razie równiejszymi są przestępcy. Ale my już mamy tego dość. Chcemy pozbyć się lęku.

TOMASZ SZEWCZYK

gornik przyłapano na łamaniu przepisów był natychmiast ekspektowany na powierzchnię i zakazany przez dyżurnego albo inżyniera, na tzw. oddziale powierzchni. A było to uważane za zabawkę i wiązało się z niewielkimi skutkami finansowymi. Stawka na powierzchni była niższa od dolowej, co bardzo źle odbijało się na portfe-

listach. Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość. Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość. Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

MA BYĆ BEZPIECZNIEJ

Wbudziło to dobor ludzi do pracy. Często ma on charakter selekcyjny negatywny. Stanowisko kierownika powierza się nie najlepszym specjalistom i nie spraca się uwagi czy kandydaci predyspozycje kierownicze. W tym sensie jest wybiórczość.

bezpieczeństwo. Gniewu pana przewodowego obawiano się bardziej niż strygarza czy kierownika. Tych ostatek widywało się raz na jakiś czas, ten pierwszy był zawsze pod ręką i rugał za każdy błąd. Ale to już przeszłość. I trzeba, żeby powróciła.

Pytanie trzecie: Jeżeli przyczyny wypadków mają podłoże psychologiczne, wynikające z przyczyn nie związanych z pracą to na czym ono polega i jak rozwiązać problem?

KULISY KOSZMARU

Zdaniem związkowców ludzie są sfrustrowani, rozdyskutowani, rozbici moralnie i psychicznie. Nieustanna pogon za pieniądzem, niepewność jutra, powodują rozdrażnienie, niezdrową rywalizację, spory, dyskusje, wzajemną nienawiść i godzenie się na wszystko. Wielu ludzi widząc widmo redukcji, możliwości utraty stałego zajęcia, godzi się na pracę w warunkach zagrożenia zdrowia i życia. Nie śmie domagać się poprawy warunków bezpieczeństwa, aby nie usłyszeć: — Jeśli się nie podobą, to droga wolna...

Człowiek, który przychodzi do pracy ma myśleć tylko o niej — powiadają związkowcy. Jeśli przy warstwie toczy przyniesione z ulicy spory polityczne, to musi przysiąść moment, że włoży rękę tam, gdzie nie potrzeba. — My też się do tego przyczyniamy — stwierdzają samokrytycznie — wywołując żywiołowe dyskusje załóg na drażliwe tematy, zamiast zakatwić je przy wspólnym stole i wyjść do załóg z gotowym, uzgodnionym stanowiskiem. Ale...

Pytanie czwarte: Skoro zasadniczą przyczyną prawie wszystkich wypadków jest tzw. czynnik ludzki, to czy można uznać, że uźbrojenie techniczne stanowisk pracy jest na dobrym poziomie? A może poziom ten należy podnieść?

Zdaniem specjalistów niezależnych (OUG i PIP) uźbrojenie techniczne pracy w KGHM można uznać za bardzo dobre. Nie znaczy to jednak, że jest ono wszędzie jednakowe. Fedrunek prowadzi się już na głębokości poniżej jednego kilometra, gdzie temperatura skał przekracza 40 st. C. Klasyczne sposoby przewietrzania wyrobisk już nie wystarczą, aby utrzymać właściwą temperaturę powietrza i jego odpowiedni skład chemiczny. Czy ktoś się zastanawiał, jaki wpływ na okoliczności wypadków mają niekorzystne warunki klimatyczne? Należałoby prowadzić badania profilaktyczne na stanowiskach pracy, a przede wszystkim zastosować nowoczesne systemy klimatyczne, jako istotne uzupełnienie tradycyjnej wentylacji.

Maszyny spalinowe wymagają zastosowania nowoczesnych katalizatorów, aby zmniejszyć emisję

tlenków azotu, wydzielanych przez diesle. Przydałby się indywidualny monitoring, tak jak to jest na węglu w przypadku metanu.

Należałoby również wprowadzić maszyny do mechanicznej obrywki i zautomatyzować proces kotwienia. Ze statystyki wynika bowiem, że najczęściej giną w wypadkach pomocnicy operatorów kotłowiarek, którzy pracują pod niezabudowanym stropem. Prace nad tymi urządzeniami nie wyszły — jak do tej pory — poza bada-

nia prototypów. Trzeba w tę dziedzinę zainwestować.

Pytanie piąte: Jaka rola powinna przyspać zawodowym służbom bezpieczeństwa pracy w skutecznym wykrywaniu i eliminowaniu występujących zagrożeń? Jak je zorganizować, aby działały szybko i perfekcyjnie?

Przed wszystkim trzeba je potraktować poważnie, tak jak są one traktowane we wszystkich dobrze zorganizowanych gospodarkach. Muszą się składać z najlepszych specjalistów wyposażonych w duże uprawnienia. Rola zawodowych służb bhp jest wciąż niejasna, ich umiejscowienie w strukturze nieodpowiednie, a kompetencje mgliste określone. Funkcjonują one gdzieś na obrzeżach zakładowej rzeczywistości i zasadniczo są postrzegane jako komórki dochodzeniowo-sledcze, zajmujące się wyłącznie badaniem wypadków przy pracy i statystyczną dłubaniem. Ta opinia dość dobrze oddaje rzeczywistość.

Przeglądy warunków bhp (bardzo poważnie traktowane w innych krajach) zostały sprowadzone do sztuki dla sztuki. Nie istnieje też służb aktywistów bhp, którzy rekrutowaliby się spośród związkowców. Wszędzie na świecie przywiązuje się do ich roli wielką wagę, ponieważ to oni tworzą klimat sprzyjający bezpiecznej pracy. Oni też najszybciej reagują na sygnały, potrafią również wykryć występujące zagrożenia, ponieważ nikt inny nie zna lepiej ich stanowisk pracy.

Wiele także zależy od przepisów, zwłaszcza tych, które regulują wysokość stawek asekuracyjnych. Im bardziej niebezpieczny jest zakład pracy, tym wyższe są stawki ubezpieczeniowe. I firma ma dwa wyjścia: albo poprawi warunki i podniesie dyscyplinę, albo „zafundują” jej takie stawki asekuracyjne, że zbankrutuje.

To nie jest przypadek, że w Europie zachodniej pracuje się bezpieczniejsze niż u nas. Sprawa to nie chęć i wiara i zakłada w rodzaju „pracy bezpiecznie — rodziła czeka na ciebie”, lecz logicznie poukładany system. I póki go nie stworzymy, tegoroczny koszmar może nie być ostatnim.

JANUSZ DOBRZAŃSKI

PO(D)GLĄDY

JAK TO W PRL-u

Panie i panowie, obywatele i obywatelki, towarzysze i towarzyski, koleżanki i koleżdy, i jak kto woli współrodacy. Żyjemy po nowemu, w świecie skrojonym przez Rzecząpospolitą Polską a nie Ludową, za pan brat z demokratycznymi instytucjami, z naszą władzą i z policją, która też jest naszą. Wszystko mamy włączone, nawet prezydenta wybieramy po raz pierwszy w wolnych i powszechnych wyborach, a postkomunistyczne resztki też zamienimy na solidny, importowany kapitalizm.

Chodzi jednak człowiek po nowej Rzeczypospolitej, patrzy, słucha i czuje się jak w PRL-u. Oto z ust pana senatora (którego trudno podejrzewać o miłość do przeszłości) pada kategorię stwierdzenie: Polska Ludowa na to nie pozwoli, lub coś w tym guście. Nikt prawie nie mówi zdawo na policję tylko na milicję, rajcowie rad miejskich mówią o swojej instytucji używając terminu Miejska Rada Narodowa, zamiast rada pracownicza mówią się robotnicza, a komitetów jest więcej niż było przedtem. Co najzabawniejsze, w niektórych gazetach, z „Polityką” włącznie, można znaleźć nazwę Komitet Zakładowy „Solidarności”. Wiadomo, że chodzi o Komisję, a nie Komitet. Chociaż w pewnych wypadkach nie musi to być błąd, bo komisje działają tak, jak niegdyśjsze partyjne komitety.

Jak więc widać, nowa jakość nie rodzi się w wyniku zmiany koloru skóry. Bo nie wystarczy zmienić futerał, aby skrzypce początkującego lutnika zagrały jak najprawdziwszy Stradivarius. Taką zmianę wymaga czasu. Można mówić o potrzebie przyspieszenia i nawet tego próbować. Ale usadając małpę do najnowszego modelu mercedesa trudno oczekiwać, żeby wygrała rajd Paryż-Dakar. Co najwyżej można liczyć na to, że go zdoła uruchomić i nie rozwali się na pierwszych zakręcie. Przeskok na skalę epoki wymaga ewolucji.

Przed czterdziestu z górą laty zafundowano nam wędrowkę do socjalizmu, która okazała się najdłuższą drogą od kapitalizmu do kapitalizmu. Kapitalizm diabli wzięli, socjalizm nie było i już nie będzie, a do nowego kapitalizmu droga daleka. I póki co — mimo wszystko — jeszcze długo pożyjemy w starym PRL-u.

Niektórzy mają nadzieję, a inni się tego boją, że kapitalizm dotrze do nas prędzej niż my do niego. Czyli, że przyjadą do nas Niemcy z RFN, z książeczkami czekowymi w kieszeni i nas kupią. Akurat w tym przypadku nie mam wątpliwości, że nie będą się spieszyć z przyjazdem. Przystawowy „polski porządek” jest w mentalności Niemców głęboko zakorzeniony i wystarczy do nas przyjechać z wycieczką, aby stwierdzić, że przystawia są mądrością narodów.

JAN DOŃSKI

W tym także dyscyplinarnych.” Wy stosowano również apel do Rad Pracowniczych tych zakładów, w których — wskaźnik częstotliwości wypadków jest wyższy od średniego w danej branży, o okresowe ocenianie stanu bhp i podjęcie działań zmierzających do poprawy, w tym działań doraźnych.

Rada zaopiniowała także propozycję rozdzielenia mieszkań pomiędzy poszczególne zakłady. Konkretnie chodzi o 14 mieszkań wybudowanych przez SM w Ścinawie w ramach umowy dwustronnej podpisanej w 1987 r.

Obradom przewodniczył Wojciech Swakoń. (jd)

kiem (ogółem zanotowano ich w br. 1994), ale wzrosła zastraszająca liczba wypadków śmiertelnych, bardzo ciężkich i ciężkich.

Po trzygodzinnej burzliwej debacie RPK stwierdziła w uchwale, że „obniżenie stanu bezpieczeństwa w zakładach KGHM, a szczególnie w zakładach górniczych, osiągnęło poziom alarmujący.” W związku z tym rada wnioskuje do dyrektora generalnego o zobowiązanie dyrektorów zakładów do traktowania spraw bezpieczeństwa i higieny pracy jako podstawowego obowiązku służbowego w działalności zakładów oraz podjęcia wszelkich innych działań w tej sprawie, w

Spoleczna akceptacja to tyle, co otwarcie drzwi do powodzenia nawet najbardziej prawdopodobnych zamierzeń. Mieli okazję przekonać się o jej znaczeniu wielcy i pomniejsi reformatorzy. Przyjdzie się też z nią liczyć realizatorom planu Balcerowicza. Pogarszająca się sytuacja materialna załóg, niepewność jutra, frustracje jakie przynosi codzienność mogą „zadziałać” w dwu kierunkach: motywować do zmian lub rezygnacji z nich w imię świętego spokoju.

Jak widzą prywatyzację Anna Dżuk — żona elektromontera z ZG „Lubin” oraz pracującą w tej kopalni; Dariusz Duszyński — sygnalista szybowy, Marian Janowski — maszynista pomp, Stanisław Kieljan — wydawca-konwojent materiałów wybuchowych, Mieczysław Lewandowski — maszynista dołowy, Jan Nizalowski — spawacz elektryczno-gazowy dołowy, Czesław Zieliński — górnik.

A. Dżuk: Są tacy, którzy obrażają siebie, że prywatyzacja polega na tym, by iść na swoje, jakąś „bude” utworzyć, bo inaczej się nie dorobią. A przecież np. w Ameryce jest tylko kilku poważnych biznesmenów, kilkunastu średnich, powiedzmy dwudziestu drobnych, a reszta u nich pracuje za w miarę godziwe wynagrodzenie.

J. Nizalowski: Trzeba wreszcie coś zrobić, żeby i u nas tak było. Ludzie coraz mniej pieniędzy mają, zarobki spadają, choć hutę i kopalnię kombinackie przynoszą zysk. My nawet nie wiemy, jak

on jest. Ustawa budżetowa blokuje jego wypłatę, ogranicza do 8,5 proc. rocznego zarobku. Może po sprywatyzowaniu KGHM będzie inaczej, okaże się, że jest do wypłaty nie 8,5 ale 100 czy 200 proc... Tyłko, że nikt nam nie mówi czy coś się robi w tym kierunku. A jeśli tak, to jak proces przywa-

indywidualny wybór. Akcje zawsze można odsprzedać i żyć z samej pracy. Najpierw przekonać się, jakie dochody one przynoszą a później część zarobków przeznaczyć na akcje...

M. Janowski: „Czyli, że akcje będzie kupował ten, kto ma najwięcej pieniędzy.

PRYWATYZACJA — TAK PRYWATA — NIE

tyzacji kombinatu widzi dyrekcja, jak jej koncepcja ma się do polityki rządu. Podstawowe pytanie, to jak z pracowników KGHM zrobić współwłaścicieli, akcjonariuszy, bo za akcjonariatem pracowniczym opowiadalby się. Najprościej byłoby odblokować zysk i przeznaczyć go, przynajmniej w pierwszym rzucie, na prywatyzację.

M. Janowski: Wypłata przez kopalnię nagród z zysku w formie akcji oznaczałaby zamrożenie pieniędzy na 3-5 lat. Po tym czasie, biorąc pod uwagę inflację, będą one warte połowę, a może nawet nie tyle. W kopalniach większość pracowników to ludzie młodzi, którzy muszą się urządzać teraz i teraz potrzebują gotówki.

J. Nizalowski: Zgoda, ale to jest

J. Nizalowski: Tego się nie da uniknąć, bo przecież powstanie w przyszłości rynek akcji. Dziś problem jest w tym, jak „rozdąć” pierwsze akcje. Po równo?

S. Kieljan: Uważam, że według zasobności kieszeni. Nie z nagród, bo większość przemaczył chce je na dobra materialne. Nie wszyscy muszą przecież od razu akcje wykupić. Rzecz w tym, żeby w sumie w naszych rękach znalazło się ich tyle, by mieć swego przedstawiciela w radzie nadzorczej i kontrolować poczynania szefów, podzielić pieniądze, mieć wpływ na pracę i na tych z doboru, żeby z nami obchodzili się jak z ludźmi. Nie może być też tak, że my sprywatyzujemy zakład, a później nasz szef, ten co go wykupi, powie: ty od jutra nie pracujesz.

J. Nizalowski: Ten, kto zatrzyma akcje, będzie czuł się bardziej komfortowo mając dodatkowe źródło dochodów — dywidendy. Nawet gdyby został zwolniony, byłoby mu łatwiej. Mogłby też sam uznać, że po jakimś czasie nie chce czy nie musi pracować albo przejść na emeryturę, jeśli dojdzie do wniosku, że jego fundusz jest wystarczająco wysoki. Zrobiłby miejsce pracy dla innych.

D. Duszyński: Mówicie: akcje kupić z wypłaty. Kopalnia to jest góra i dół. Ten co jeździ wózkami-widłakami po magazynie nie zarobi tyle, co górnik strzałowy, a operator wozu tyle, co dozór. Na początek trzeba dać każdemu równą szansę, przecież każdy pracuje i chce na jako takiej stopie żyć.

S. Kieljan: Jeśli nasze zakłady mają być rzeczywiście nasze, musimy zacząć od prywatyzowania każdego z nich, osobno, usamodzielniać je. Bez kombinatu obejmujemy się. Jeśli potrafimy wydobywać miedź, przetwarzając, to też potrafimy ją sprzedawać, np. przez powołaną w tym celu własną spółkę.

D. Duszyński: Kombinaty to studnia bez dna. Ktoś nam kiedyś tłumaczył, że musi istnieć, żeby mocniejszy ciągnął słabszego. Sympatycznie więc przez lata do wspólnego worka pieniądze, by je później podzielić według uznania. Po nowemu można chyba inaczej? Zyski przynosiła ZG i hutę. Co robią inni, by podnieść efektywność? Nie wiemy. Trzeba więc roz-

(Ciąg dalszy na str. 8)

Po ukazaniu się artykułu pod tym tytułem („PM” nr 45) odwiedził naszą redakcję p. Andrzej Bończak z Lubina, który na początku lat osiemdziesiątych był posłem na Sejm (pełnił nawet funkcję sekretarza Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Legnicy). Jego wizyta wiązała się z wyjaśnieniem jeszcze jednej zagadki dotyczącej tragedii tego miasta w 1982 r.:

„Lubinianie czują ogromny żal do ówczesnych posłów za brak reakcji na nieprawidłowy przebieg śledztwa. Jak niewiele mogli oni zdziałać w tej sprawie świadczą dokumenty” — powiedział były poseł.

zycia przez funkcjonariuszy broni palnej, skutkiem czego 3 osoby poniosły śmierć, a wiele zostało rannych, z których kilka pozostało nieinwalidami.

W opinii naszych wyborców użycie broni palnej nie we wszystkich sytuacjach było uzasadnione koniecznością, tym bardziej że — podobno — nikt na coś takiego nie zezwolił. Było to raczej wyrazem nieprawidłowego przygotowania i niezbyt rozsądnego przeprowadzenia akcji rozpraszania demonstrantów i grupujących się gapiów przez właściwie nie do takich zadań powołanych funkcjonariuszy MO i ROMO. Koronnym argumentem na rzecz

wanych wobec zatrzymanych w okresie zająć.

Podobno oprócz normalnych środków, jak kary pieniężne, kolegi, czy nawet w niektórych przypadkach środki represji bezpośredniej zdarzały się również akty znęcania, np.: tzw. ścieżki zdrowia, czyli bicie pałkami przechodzącego przez szpaler delikwenta, bicie pałkami w przypadku poruszenia się stojących godzinami w szeregu na baczność, bicie w odizolowaniu przez mokry ręcznik, dzięki czemu na powierzchni ciała nie pozostają ślady itp. Nie sądzę, aby rzeczywiście posługiwano się takimi metodami i że są one wymysłem wrogiej plotki. Niemniej wydaje się konieczne zbadanie tego, jak również okoliczności nieuzasadnionego wstrzeliwania do mieszkań, sklepów itp. — poza terenami zająć — pocisków gazowych i petard, będących powodem wielu pożarów i innych szkód. Miały podobno również miejsce interwencje w mieszkaniach prywatnych, podczas których kopniakami i uderzeniami pałek wylamywano drzwi itp.

Pozwalam sobie przytaczać różne przypadki sygnalizowane przez moich wyborców, które moim zdaniem winny być objęte przeprowadzonym śledztwem, ponieważ mają one zbyt duży ciężar gatunkowy, aby przejść nad nimi do porządku dziennego. Wydaje się, że niezależnie od wyników śledztwa można z tego jakieś wnioski wyciągnąć na przyszłość. W tej sytuacji wydaje się dziwne, że mimo niewyjaśnienia wielu problemów śledztwo nie jest kontynuowane.

Pozostawienie sprawy bez wyjaśnienia opinii publicznej jest niezwykle szkodliwe, bo pozwala szerzyć się fałszywe plotki, która — jak już wspominałem — jest groźną bronią w rękach przeciwników, nastrojając społeczeństwo przeciw władzy i przeciw sobie, co w sytuacji kryzysowej nie sprzyja budowaniu narodowego porozumienia.

Dlatego właśnie, również jako sekretarz Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, pozwalam sobie prosić o wyczerpujące informacje,

które chciałbym przekazać posłom z WZP, a które mogą ułatwić nam nawiązanie właściwego kontaktu z wyborcami.

Przesyłam wyrazy szacunku.

A. BOŃCZAK

Warszawa, dnia 30 marca 1983 r.

ZASTĘPCA
PROKURATORA
GENERALNEGO
POLSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Nr GP I Prez. 233/83

Posel na Sejm
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Obywatel Andrzej BOŃCZAK

Nawiązując do pisma Obywatela Posła z dnia 6 marca br., dotyczącego braku informacji o wynikach śledztwa w sprawie użycia broni palnej w czasie zająć mających miejsce 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie — uprzejmie informuję, iż zgodnie z obowiązującymi przepisami o właściwości śledztwa w tej sprawie prowadzi Wojskowa Prokuratura Garnizonowa we Wrocławiu pod nadzorem Naczelnej Prokuratury Wojskowej.

Śledztwo to z uwagi na wielość i pracochłonność czynności, w tym także ekspertyz specjalistycznych, nie zostało dotychczas zakończone.

Prokurator Generalny PRL zobowiązał Naczelnego Prokuratora Wojskowego do przekazania Obywatelowi Posłowi informacji o wynikach śledztwa niezwłocznie po jego zakończeniu.

Łączę wyrazy szacunku
BOGUMIŁ SUROWSKI
(podpis nieczytelny)

KTO KAZAŁ STRZELAĆ?

(2)

Poniżej przedstawiamy fragmenty listu byłego posła z Lubina do Prokuratora Generalnego PRL oraz uzyskana odpowiedź.

Komentarz pozostawiamy czytelnikom.

TOMASZ SZEWCZYK

Lubin, 6 marca 1983 r.

Prokurator Generalny PRL
Jako poseł na Sejm okręgu wyb. w Legnicy, będąc jednocześnie mieszkańcem Lubina, kierując się wolą swoich wyborców bardzo często przez nich w tej sprawie indagowany, równocześnie jako — poniekąd — naoczny świadek lubińskich wydarzeń, uznając za niezbędne odpowiednio zadośćuczynienie opinii publicznej Zagłębia Miedziowego — informując ją rzetelnie o przebiegu prowadzonego przez prokuraturę Śl. OW śledztwa w tej sprawie. (...)

Jak wiadomo, w Lubinie w dniu 31 sierpnia 82 r., podczas zająć w godzinach pomiędzy 16 a 17.30, doszło do kilkakrotnego u-

takiego obrotu sprawy, w ocenie mieszkańców Lubina — wśród nich naocznych świadków — jest to, że w późniejszych godzinach zająć tego dnia i w dniu następnym, gdy do działań przystąpiły przybyłe oddziały ZOMO — mimo o wiele większej skali zająć — nie użycio broni palnej. (...)

Podobna interpretacja przebiegu wydarzeń jest prezentowana w kolportowanym ostatnio na terenie Lubina „raporcie” dla prokuratury podpisanym przez wymienionych z nazwiska 3 oficerów prowadzących śledztwo, który podobno został z prokuratury wykradzony przez kogoś z funkcjonariuszy i dostarczony studentom z Uniwersytetu Wrocławskiego, przy czym użycie broni przypisuje się w nim funkcjonariuszom ZOMO, co mieszkańcy Lubina uważają za niezbyt prawdopodobne. (...)

Na terenie Zagłębia Miedziowego, mimo dużego upływu czasu, krąży wiele różnych negatywnych opinii odnośnie podobno zbyt drastycznych środków stoso-

Naczelny Prokurator Wojskowy wprawdzie p. Bończakowi odpisał (niestety, pismo się gdzieś zagubiło), ale była to zwykła kompilacja ówczesnych komunikatów prasowych.

ne zapłacił 53 miliony zł (było to M-2).

W październiku 1987 r. kobieta złożyła podanie w Urzędzie Miejskim. Taki jeden pan z partii jej obiecał, że załatwi sprawę, ale partię rozwiązała.

— Trzeba czekać cierpliwie — tłumaczy urzędniczka.

— Ale jeżeli przyjdzie pani, prezes i każe mi się z dzieckiem wyprowadzić, to gdzie pójdę? Do pani? W końcu pójdę chyba mieszkać do Pana Boga.

Radni informują cierpliwie, że to mieszkanie spółdzielcze, że nie mogą ingerować w sprawy spółdzielni, a z puli urzędowej nie ma możliwości...

RADNY NADAL BEZRADNY?

TADEUSZ STOJEK

— Nikt nic nie może! — wykrztusił mężczyzna. — Wypada więc namiot postawić i mieszkać.

W końcu stanęło na tym, że radni radzili złożyć podanie do rady nadzorczej spółdzielni albo odwołanie do społecznej komisji mieszkaniowej przy Urzędzie Miejskim. A za różowe obietnice byłej partii nie mogą, niestety, odpowiadać.

Mężczyzna i kobieta wychodzą zdenerwowani.

Następny interesant wygląda gdzieś na pięćdziesiątkę. Jest rozwiedziony. Złożył podanie, bo nie chciał być żonę wadzić. Zaproponowano mu wcześniej samotniaka, ale...

— Jestem po ciężkiej chorobie. Mam taką nerwicę, że nie wytrzymam w tym młynie. Wiem, co tam jest, bo już tydzień śpię u kolegi. Nie wytrzymam tam...

Po krótkiej dyskusji ustalono, że mężczyzna dowie się w przyszłym tygodniu, co dalej.

Potem pojawia się zawstydzony chłopak, który chciał zawiesić rentę, ale mu nie pozwolono. Opiekuwał się mężczyzną chorym na raka, który niestety zmarł. On natomiast wyremontował pokój w samotniaku, ale chcą mu zabrać, bo nie jest zameldowany na stałe w Lublinie.

— Bo widzi pan — powiedziała pani Rudak — Obowiązuje niestety prawo miejscowe, czyli trzeba ubiegać się o mieszkanie w miejscu stałego zameldowania.

— 12 lat już tu mieszkam. Dodać mogłem, to pracowałem i miałem hotel. A tam jak mam wrócić, gdy brat zajmuje dwa pokoiki z rodziną?

Chłopak sprawia wrażenie zagubionego. To godzi się z losem, to szuka nadziei. Mówi, że gdy wyszedł ze szpitala zastał puste mieszkanie (pokój)...

— ... bo wiadomo, kota nie ma, to — jak to się mówi — myszy

harcują — i uśmiecha się smutno. Więc co ma teraz robić?

Poradono mu, żeby złożył jeszcze raz podanie. W grudniu zbierze się komisja. Może się uda...

Następnym interesantem jest właściciel sklepu z galanterią (znajdującego w Lubinie), który nie mógł zrozumieć, dlaczego za dzierżawienie metra kwadratowego trawnika pod kiosk ma płacić 50 tys. złotych, a umowę dzierżawy Zarząd Miasta chce z nim podpisać tylko na 12 miesięcy. Przecież on ma zainwestować poważne pieniądze (ok. 70 mln zł). Prosi, żeby radni rozważyli...

Ten problem również nie nadawał się do natychmiastowego roz-

strzygnięcia. Radni przedstawiają sprawę Zarządowi Miasta.

I znów wróciliśmy do spraw mieszkaniowych. Kobieta, która przysłała prośbę o umożliwienie jej zamiany mieszkania na większe, otrzymała wcześniej kilka propozycji. Żadnej nie przyjęła.

— Jest jedno mieszkanie — wtrąca urzędniczka — na Kolejowej (79 m kw.), ale tam są pie-

ce...

— Ja mam dwie osoby chore: dziecko specjalnej troski i niewidoma synowa.

— ... Dlatego bardzo szybko dostała się pani na listę...

— Jestem już u kresu wytrzymałości — „wchodzi w słowo” pentka, która za chwilę oskarża urzędników o kombinację, bo było mieszkanie, zakład chciał dopłacić, a przydział dostał ktoś inny. Dostarczy pismo z zakładu. Udowodni!

— Druga na moim miejscu to by komisję wojewody ścigała albo telewizję, czy ja wiem... — wychodzi płacząc. Trzasnęła drzwiami...

Następna jest dziewczyna z dwojgiem dzieci. Opowiada wzruszającą historię rodzinną. Jak to musi walczyć z matką, jak to jej źle... I w ogóle prosi, bo te wieczne awantury ją wykończają. Dowiedziała się, że trzeba uaktualnić podanie i komisja dokona wizji lokalnej... A w sprawy rodzinne radni nie będą ingerować. Dziewczyna zrozumiała, podziękowała i wyszła.

Po niej — kolejna kobieta.

— Dlaczego w tym roku nie były rozpatrywane podania na mieszkania zastępcze? — pyta energicznie na początek.

Kiedy dowiedziała się, że sytuacja zmusiła komisję do rozpatrzenia podań tylko na mieszkania docelowe i ona, jako że nie jest zameldowana na stałe, musi

starać się o własne „M”... zatrzaśnięcie się.

— Boże! Po 13 latach?

— Ale 13 lat temu mogła pani wstąpić do spółdzielni.

Tłumaczyła, że kiedyś mieszkała u rodziców, że czekała w ZOZ na przydział, że teraz dają tylko lekarzom, że mama zginęła w wypadku, a ojciec ożenił się z inną kobietą, że to jest drństwo... „Taka jest prawda: Jak nie mam nigdzie poparcia, to nie mam szans na mieszkanie. To cała prawda”.

Następnie podważa prawidłowość pracy komisji przy podziale mieszkań. Grozi, że to „załatwi inaczej”.

— A w ogóle chciałabym wiedzieć, kto jest w tej komisji!

— Dopóki nie ruszy budownictwo komunalne, to będzie więcej takich spraw — mówi radni.

— A prezydent przyjmuje? Czy nie przyjmuje w ogóle?

— Proszę zapytać w sekretariacie...

Postraszyła jeszcze wszystkich prokuratorem i wybiegła.

Za nią wszedł starszy mężczyzna, który domagał się remontu mieszkania. Skierowano go do LPK.

Mężczyzna, który został zwolniony (w ramach zwolnień grupowych) i stracił prawo do mieszkania hotelowego dowiedział się, że poważnym atutem przemawiającym na jego korzyść jest fakt, że wychował się w domu dziecka. Ma więc złożyć podanie do rady nadzorczej spółdzielni, a jeżeli będzie odpowiedź negatywna, to powinien napisać pismo do urzędu o przydział mieszkania...

Gdy weszło młode małżeństwo z dwojgiem dzieci (jedno z porażeniem mózgowym), wszyscy struchleliśmy.

— Jestem bardzo rozczarowany. Byłem tu kilka razy. Poprzedni prezydent obiecywał mi mieszkanie i nie, a tego prezydenta jeszcze nie widziałem. To mnie wypada wziąć ciuchy i przyjść tu mieszkać.

We wsi, gdzie są zameldowani, mieszka ich 11 osób w dwóch pokojach. Sytuacja jest bardzo trudna. Poradono więc, żeby napisali odwołanie i przedstawili w nim wszystkie argumenty... Mężczyzna prosi p. Jarosza o pomoc w napisaniu podania, gdyż on na tym się nie zna. Radny nie odmawia. Młodzi wychodzą uspokojeni.

— Kiedy próbuję przekonać członków komisji mieszkaniowej do takich przypadków — powiedział na zakończenie pani Rudak —... podejrzewają mnie, że mam w tym interes...

★

Potem rozstaliśmy się i idąc do domu przypomniałem sobie, że to trzynasty. Może właśnie „13” sprawiła, że w czasie tego dyżuru radnych były tylko „feralne” sprawy. A może... Może po prostu powinniśmy uswiadomić sobie, że sami tylko radni nie naprawia drogi, nie dadzą mieszkania i w ogóle nie naprawią (przynajmniej od razu) Rzeczypospolitej...

★

Kierownik sklepu JAN JANIK wraz z załogą

★

W 42 numerze „PM” zamieścił listę notatkę pt. „Nie kupować” z treścią, której nie zgadzam się całkowicie. Jestem akurat kierowniczką sklepu PGO przy ulicy Grabowej — jak wy to słicznie określenie „sklepikarzem” — a pan Jarosz jest mnie i moim kolegą ze mna pracującym znany z kil-

(Ciąg dalszy na str. 10)

jaka ukazała się w nr 42 („Nie kupować”).

Sklep nr 18 PHS w Lublinie otwarty w lutym br. był wyłącznie sklepem spożywczym, o obrocie 100 mln miesięcznie. W wyniku działań kierownictwa sklepu już w marcu br. wzrosły obroty ze 100 mln zł do ponad 300 mln w wyniku wprowadzenia do sprzedaży takich artykułów, jak biała porcelana, artykuły chemiczno-drogerijne, telewizory, rowery, przetwory warzywno-owocowe, alkohol, znicze itp. Spotkało się to z pozytywnym odzewem i akceptacją społeczeń-

stwa (...). Wpisy w książce skarg i wniosków świadczą, iż swoją rolę spełniamy właściwie.

Kategorycznie nie zgadzamy się, że często brakuje chleba. Na potwierdzenie podajemy fakt, iż w minionym okresie bezpłatnie oddaliśmy rolnikom chleba czerstwego w ilości 204 sztuki i młeka w ilości 600 l.

Ponadto pragnę poinformować, iż Pan Z. Jarosz 19 X 90 r. w godzinach rannych przebywał w naszym sklepie, ale nie raczył porozmawiać z kierownictwem sklepu na temat zaopatrzenia i innych spraw związanych z fun-

kcjonowaniem handlu (brak telefonu w sklepie itp.).

Kierownik sklepu JAN JANIK wraz z załogą

★

W 42 numerze „PM” zamieścił listę notatkę pt. „Nie kupować” z treścią, której nie zgadzam się całkowicie. Jestem akurat kierowniczką sklepu PGO przy ulicy Grabowej — jak wy to słicznie określenie „sklepikarzem” — a pan Jarosz jest mnie i moim kolegą ze mna pracującym znany z kil-

(Ciąg dalszy na str. 10)

OLEMIKI

KUPOWAĆ?

podpisani pracownicy nr 18 PHS w Lublinie się z uprzejmą prośbą o wydrukowanie naszego wy-

Zupełnie inna sytuacja powstała z chwilą, gdy w wewnętrznym konflikcie Polaków, partyjno-wojskowe kierownictwo PRL, to jest Kania i Jaruzelski, stanęli po stronie ZSRR, zgodzili się w zasadzie z Rosjanami, że mają do czynienia z kontrrewolucją i obiecywali im, że rozprawią się z „Solidarnością” środkami polityczno-administracyjnymi we własnym zakresie, prosząc jedynie, aby im dać czas.

Wobec takiego stanowiska przywódców PRL, Moskwa nie miała do czynienia ze zorganizowaną siłą suwerennego państwa gotową do stawiania oporu, ale wyłącznie z bezbronnyim społeczeństwem.

● Dlaczego wobec tego ZSRR dwukrotnie, pierwszy raz w grudniu 1980 roku i na wiosnę roku 1981 był gotowy i bliski wkroczenia do Polski? Czy było to potrzebne, skoro niemal od początku miał on zapewnienia i zobowiązania kierownictwa PRL, że rozprawi się ono z „Solidarnością” we własnym zakresie środkami politycznymi i administracyjnymi?

— Rosjanie chcieli do Polski pchnąć Armię Czerwoną, ponieważ — jak dobrze pamiętamy — podejmowane przez partię i rząd PRL środki polityczne, polegające na sabotowaniu zawartych na początku września roku 1980 umów społecznych, czy wręcz wycofaniu się z nich, podsycały jedynie wrzenie społeczne oraz doprowadzały do eskalacji żądań, przed którymi z kolei władza krajowa, chcąc nie chcąc, aby tylko przetrwać — musiała ustępować.

Była to polityka samobójcza, bo antagonizowała równocześnie szerokie masy w Polsce oraz kierownictwo radzieckie. Moskwa podejrzewała, że Kania i Jaruzelski grają na zwłokę, że prowadzą jakąś podwójną grę.

● Proponuję, abyśmy teraz spróbowali odtworzyć przebieg wydarzeń w porządku chronologicznym. Co wystąpiło jako pierwsze: groźba inwazji czy stan wojenny?

— Niestety stan wojenny.

● Kiedy po raz pierwszy wypłynął ten pomysł i kto go wysunął?

— Z pisemnej informacji dla kierownictwa radzieckiego, którą na polecenie i według wytycznych gen. Jaruzelskiego przygotowałem osobiście przy współpracy MSW, wynika, że idea wprowadzenia w Polsce stanu wojennego zrodziła się już w szczytowym okresie sierpniowych strajków okupacyjnych roku 1980, to jest prawie 16 miesięcy przed jej wprowadzeniem w życie przez generała Jaruzelskiego. Jej kolektywnym autorem był wyłoniony 24 sierpnia 1980 roku (tuż po zakończeniu IV Plenum

KC PZPR, które jak wiadomo wypowiedziało się za rokowania- mi ze strajkującymi robotnikami) tzw. partyjno-rządowy sztab kierowniczy pod przewodnictwem wówczas nowo powołanego premiera rządu PRL Józefa Piłsudskiego. W skład tego sztabu weszli sekretarze KC PZPR Kazimierz Barcikowski i Stefan Olszowski, wicepremier Mieczysław Jagielski i prawdopodobnie ministrowie kluczowych resortów: obrony narodowej — Wojciech Jaruzelski i spraw wewnętrznych — Mirosław Milewski.

Otóż w celu wymanewrowania

WOJNA Z NARODEM

(5)

zbuntowanego społeczeństwa sztab kierowniczy zgodził się taktycznie na podpisanie mało precyzyjnej umowy społecznej, aby po wygaszeniu pożaru strajkowego, który ogarnął niemal całą Polskę, w korzystniejszych warunkach przejść do kontrofensywy środkami administracyjnymi, z wprowadzeniem stanu wojennego — jako środkiem ostatecznym — włącznie.

Ponieważ już pierwsze — podjęte we wrześniu 1980 roku — próby wymanewrowania społeczeństwa z użyciem różnych środków administracyjnych przynosiły wręcz odwrotny skutek, sztab kierowniczy podjął ogólną decyzję o rozpoczęciu przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego.

W wojsku polskim przygotowania te rozpoczęły się 22 października 1980 roku, to jest na dwa dni przed rozprawą rejestracyjną „Solidarności” w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. W dniu tym — na polecenie ówczesnego ministra obrony narodowej generała armii Wojciecha Jaruzelskiego — Sztab Generalny WP rozpoczął w trybie pilnym opracowywanie planu wprowadzenia na terytorium PRL stanu wojennego.

Ogólne kierownictwo nad planowaniem od początku do końca sprawował szef Sztabu Generalnego WP — generał broni Florian Siwicki. We wstępnej fazie planowania w Sztabie Generalnym WP uczestniczyli wyłącznie zastępcy szefa sztabu, to jest: — generał dyw. Tadeusz Hupałowski, generał dyw. Jerzy Skalski, generał dyw. Antoni Jasiński, generał bryg. Mieczysław Dachowski oraz ja sam, pułkownik Ryszard Kukliński.

Później do tego zespołu włączeni zostali dodatkowo — z Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego WP: — generał bryg. Wacław Szklarski, pułkownik dypl. Franciszek Puchała oraz z Zarządu X Sztabu Generalnego WP: — pułkownik Stefan Marciniak. Ze sztabem generalnym WP współpracowali: — Sekretariat KOK, który przygotowywał wszystkie akty prawne stanu wojennego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z wiadomymi zadaniami oraz Wydział Propagandy KC PZPR — wspólnie z Głównym Zarządem Politycznym WP.

Ryszard Kukliński: Wstępna (właściwie studyjna) wersja planów, łącznie z projektami niektórych aktów prawnych stanu wojennego gotowa była już w listopadzie 1980 roku i jeszcze w tym samym miesiącu została przedstawiona do rozpatrzenia przez Komitet Obrony Kraju, któremu przewodniczył ówczesny premier Piłsudski.

Prezentacja planów miała charakter ogólny bez wdawania się w szczegóły, gdyż w ocenie kierownictwa wojskowego część członków Komitetu Obrony Kraju należała do grupy tak zwanych „smoncesów” czyli ludzi niepewnych, zdradzających pewne skłonności do przemodelowania systemu politycznego PRL, którzy w tym organie władzy zasiadali tylko czasowo. Tym niemniej przedstawiona na listopadowym posiedzeniu KOK przez MON i MSW koncepcja stanu wojennego, w swych celach i generalnych założeniach niewiele odstawała od tej, którą zrealizowano w grudniu roku następnego.

Ministerstwo Obrony Narodowej postulowało:

Zawieszenie praw obywatelskich, ustanowienie nadzwyczajnych uprawnień władzy i administracji państwowej oraz wydanie specjalnego dekretu o stosunkach pracy. Wojsko zażądało również zastosowania postanowień o powszechnym obowiązku obrony umożliwiających:

- przeprowadzenie częściowej mobilizacji, która mogłaby sięgać powołania około 250 tys. rezerwistów,
- zamianę z mocy prawa zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia studentów i absolwentów szkół wyższych na czynną służbę wojskową,
- przeprowadzenie szerokiej mili-

taryzacji jednostek gospodarki narodowej oraz

● powołanie do jednego mi-
ośób do służby w Obronie Wywini-

Po doświadczeniach grudnia 1980 roku Sztab Generalny WP ograniczyć funkcje wojska w okresie stanu wojennego do roryzowania społeczeństwa w tych aglomeracjach miejsko-wymysłowych, co dyplomatycznie zywano „utrzymaniem ładu i porządku wewnętrznego w miastach”. Nie widział natomiast dla wojska żadnych zadań w bezpośredniej konfrontacji ze strajkującymi robotnikami. Sztab Generalny stał na stanowisku, że funkcja wojska powinna przypaść siłom bezpieczeństwa Spraw Wewnętrznych, do odciążenia tych sił oraz dzielenia im pomocy, wojsko deklarowało przyjęcie w obojętności specjalnych oraz w razie konieczności ciężkiego uzbrojenia i sprzętu (broni, amunicji, transporterów, opancerzonych śmigłowców itp.).

Minister spraw wewnętrznych Mirosław Milewski, nie bawił się w owijanie zamiarów jego resortu w gładką terminologię, stwierdzając bardzo konkretnie, konieczne jest:

- zdelegalizowanie działalności „Solidarności”,
- przeprowadzenie szerokiej internowania działaczy opozycji „Solidarności”,
- wydanie zakazu swobodnego ruszania się obywateli oraz wstrzymanie godzin policyjnej,
- zawieszenie takich praw obywatelskich, jak nietykalność osobista, nienujarzalność mieszkań i tajemnica korespondencji, prawa zrzeszania, wolności słowa, druków, zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji,
- ustanowienie sądów specjalnych do karania winnych naruszania stanu wojennego.

Przy rozważaniu metod łapania minister Milewski chciał, aby na większe niż to przewidywał Sztab Generalny WP zaangażowanie wojska w ewentualnych bezpośrednich starciach społeczeństwem.

W sumie pierwsza wizja, też przymiarka do wprowadzenia stanu wojennego — od postulatów i życzeń, co należało by zawiesić, zakazać, nakazać, zdelegalizować, gdzie posłać wojsko, a gdzie zabezpieczyć, kogo ochronić, kogo internować — nie była leka od koncepcji finalnej, została zrealizowana w 13 dni później.

„Wojna z narodem widziana od środka”. Wydawnictwo „Most”, Warszawa 1987 r. Książka wydana w II

W podskoku

MAGIA CWANIAKA

Świat teraz sprzyja ludziom zaradnym i przedsiębiorczym. Dość już zabawy z pałacami, którym nie nigdy nie wychodziło. To oni rozwiali nasz przemysł, handel i coś tam jeszcze. Czas ruszyć na całość, zrzucić więzy... Tylko dzięki przedsiębiorczym cwaniakom i kombinatorom możemy być wykrywani na cacy. Kto nie wierzy, niech zajrzy na lubiński Manhattan. Tutaj wszystko jest możliwe. Nóż w koło, pia-

sek w oczy, kiosk w drzazgi. Nawet w gębę można zarobić. Cóż, biznes jest biznes.

Z przedsiębiorcami spotykamy się dzisiaj wszędzie. Ba, ocieramy się o nich w bramach, knajpach, na ulicach, bazarach itp. Najczęściej grupują się branżami. W „Lutni” cinkciarze, na giełdzie oszuści... Jak oni to robią? Bo ja nijak nie mogłem zalać sobie kredytu. A czułem się taki natładowany zaradnością i przedsiębiorczością, że musiałem pójść w biznes. Tylko ten szmal...

Odwiedziłem więc koleś — biznesmana, który takie interesy robi na kelnerowaniu, że głowa boli. On ma dziennie tyle, co ja przez miesiąc. Postanowiłem więc zasięgnąć porady. Mówię, że przyszedłem do niego jako specjalista, że chciałem się przyuczyć, że w ogóle... A on mi na to: — Przecież ty jeden z podwórka studia skończyłeś.

I rzeczywiście mam papier, ale żadnych umiejętności w kierunku kombinowania. Co mi z tego

papieru, gdy inni mają samochody, domy i jakieś tam videa? Co z tego, że potrafisz coś napisać, uczyć dzieci i piec bułki? Kolesz tego nie umie i naukę skończył na ósmej klasie, a żyje jak pan. Tak mu opowiadałem, nudziłem, aż się zgodził. Nakazał mi tylko pilnie się uczyć, bo on nie ma czasu powtarzać lekcji. Po prostu nie interesuje go praca z matolem. A za korepetycje należy się... Pot mi czoło zalało, ale niech będzie, wypuściłem resztki oszczędności.

Na drugi dzień przystroiłem się w gajer i poszedłem na lekcję. Pierwsza zasada: uśmiechać się szczerze i kroić frajera. Druga zasada: gdy się kapnie, przeprosić i podliczyć minie, by na brat zaufania (a następnym razem nawet liczyć nie będzie i możesz z nim robić, co zechcesz). Trzecia zasada: być bardzo grzecznym i uczynnym (nawet ogień podawać).

Cwiczyłem potem w domu przed lustrem, ale nie wychodziło. Po-

sadziłem żonę i dawać kolo niej. — Tomciu, ty chory jesteś. Od ślubu nie działałam... Ofuknąłem ją. I to błąd, bo dałem ponieść się wrom, a biznes nie znosi chów emocjonalnych. Kazałem dalej siedzieć i dawać od po ku. I w końcu jakoś wyszło. błądem jak na cztery piwa.

Na drugiej lekcji dowiedział się, że muszę oczarować str Zonka miała ubaw, gdy strdurne miny i przewracałem czami. Ja natomiast oszukałem już na osiem piw i nie zalałem. Dlatego postanowiłem uczyć dalej.

Za tydzień, a może za dwa dejdę do stolika, stanę za boładą i patrząc prosto w moim bytym czytelniku (czyli smiechem przypałem im pap sy) będę kantował, ile się da młody, przedsiębiorczy cwaniak. A z dyplomem poczekam na ne czasy!

TOMASZ SZEWC

dalszy z poprzedniego

ki związek, jeśli w ogóle on
je, mają przeżycia, które pan
al, z możliwością reinkarnacji?

aden z badanych przeze mnie
wypadków nie wskazuje na to,
reinkarnacja istnieje. Jednak
ba pamiętać, iż żaden z nich
nie wyklucza. Jeśli więc rein-
karnacja istnieje, wydaje mi się,
musi być jakiś przejściowy o-
w innym wymiarze pomiędzy
mentem oddzielenia się od sta-
cia a wejściem w nowe.
szta technika prowadzenia wy-
du z człowiekiem, który otarł
o śmierć, nie będzie przydatna
badań nad reinkarnacją. Po-
any i mogą tu być stosowane
metody. Na przykład niektó-
stosowali technikę „cofania się
odległe czasy”. Wybraną osobę
notyzuje się i poleca się jej
nać stopniowo pamięcią w co-
odleglejszą przeszłość jej ży-
Kiedy osiąga czas najwcześ-
szych wspomnień, jakie może
wzwołać, każe się jej cofnąć
czcze dalej! W tym momencie
le osób zaczyna opowiadać
egółowo o swoim poprzednim
tu w dawnych czasach i od-
tych miejscach. W niektórych
ypadkach opowiadania te od-
czają się niezwykle wprost
czyją. Zdarzało się to nawet
dy, gdy z całą pewnością uda-
się ustalić, że zahipnotyzowany
żaden sposób nie mógł wiedzieć
wydarzeniach, osobach i miej-
sch, które tak szczegółowo opisy-
ł. Słynny jest przypadek Bridey
naphy, ale są inne, nawet może
dziej znamienne i dobrze udokumentowane, jednak nie tak po-
technie znane. Czytelników, któ-
interesują się tym zagadnie-
m odsyłam do znakomitej pra-
doktora medycyny, Iana Ste-
sona „Twenty Cases Suggesti-
of Reincarnation”. Warto też
zważyć, że „Tybetańska Księga
arłych”, która tak dokładnie

opisuje stany z pogranicza śmierci, powiada, że reinkarnacja ma miejsce później, po tym, co relacjonowali mi moi rozmówcy.

Czy rozmawiał pan kiedyś z kimś, kto miał przeżycia z pogranicza śmierci z powodu nieudanej próby samobójstwa, jeśli tak, czy te przeżycia były inne?

Znam kilka przypadków, kiedy próba samobójstwa była przyczyną widomej „śmierci”. Wszystkie

Inni, którzy przebywali w okropnej „otchłani”, mieli uczucie, iż zostaną tam przez dłuższy czas. Miała to być kara za to że „złamali prawo”, próbując uwolnić się przedwcześnie od tego, co było ich zadaniem: osiągnięcia pewnego celu w życiu.

Takie uwagi zgodne są z relacjami kilku osób, które „umarły” z powodu innych przyczyn, ale którym „przekazano”, że samobójstwo jest okropnym, zagrożonym

ciem, więc tylko On ma prawo je odebrać.

Odpowiadając na to pytanie, wstrzymuję się od potępienia samobójstwa. Przytaczam jedynie słowa tych, którzy przez to przeszli. Obecnie przygotowuję drugą książkę na temat przeżyć ludzi, którzy otarli się o śmierć i w niej obszerniej omówię ten problem.

Czy wśród samych rozmówców miał pan przedstawicieli odmien-nych kultur?

Nie, nie miałem. Między innymi — jak sądzę — moja praca dlate-
go jest „nienaukowa”, że grupa
ludzi, których wysłuchałem, nie
była reprezentatywna. Bardzo
chciałbym wysłuchać relacji z po-
granicza śmierci Eskimosów, In-
dian z plemion Kwakiute, Na-
wajów, Watusi i tak dalej. Nie-
stety z powodu trudności geogra-
ficznych i innych nie byłem w
stanie tego zrobić.

Czy są jakieś historyczne przy-
kłady zjawisk towarzyszących ze-
tknięciu się ze śmiercią?

O ile mi wiadomo, nie ma. Po-
nieważ zajęty byłem współczesny-
mi przypadkami, po prostu nie
miałem czasu zbadać należycie te-
go zagadnienia. Jednak nie był-
bym wcale zdziwiony, gdybym
znalazł takie relacje z przeszłości.
Z drugiej strony podejrzewam, że
przeżycia z pogranicza śmierci
zdarzały się znacznie częściej w
ubiegłych kilku dziesięcioleciach
przedtem. Powód jest prosty; do-
piero niedawno zaczęto powszechnie
stosować reanimację. Wiele
osób, które obecnie zostały przy-
wrócone do życia, kilka lat temu
nie żyłyby. Zastrzyki adrenaliny
wprost do serca, aparatura pobu-
dzająca pracę serca, sztuczne ser-
ce i płuca są przykładami wiel-
kiego postępu w medycynie.

(Cdn.)

ŻYCIE PO ŻYCIU

(19)

RAYMOND A. MOODY

te doświadczenia zostały określone
jako bardzo przykre.

Jak to powiedziała pewna ko-
bieta: „Jeśli ktoś był tu uderzoną
duszą, będzie nią również i tam”.
Krótko mówiąc, niedoszli samo-
bójcy twierdzili, że te problemy,
od których próbowali uciec
targnąwszy się na życie, nie o-
puściły ich, kiedy „umarli”, a na-
wet pogłębiły się. Oderwani od
ciała nie byli w stanie swych kło-
potów rozwiązać i musieli patrzeć
na opłakane skutki, jakie ich czyn
spowodował.

Mężczyzna, który w rozpaczy po
śmierci żony strzelił do siebie, „u-
marł” i był reanimowany, powie-
dział:

„Nie poszedłem tam, gdzie by-
ła moja żona. Znalazłem się w o-
kropnym miejscu... Natychmiast
rozumiałem, jaki błąd popeł-
niłem... Pomyślałem sobie: «Zału-
ję, że to zrobiłem»”.

surową karą czynem. Pewien męż-
czyzna, który omal nie umarł po
wypadku, powiedział:

„Kiedy tam byłem, czulem, że
nie wolno mi uczynić dwóch rze-
czy, a mianowicie zabić siebie al-
bo innego człowieka... Gdybym po-
pełnił samobójstwo, odrzuciłbym
dar Boga... Zabicie kogoś byłoby
pogwałceniem zamysłów Bożych
wobec tego człowieka”.

Tego rodzaju wrażenia, o jakich
mówili mi wielokrotnie poszczegól-
ni rozmówcy, nie różnią się ni-
czym od zakazów zabraniających
samobójstwa, zawartych w odwie-
cznych teologicznych i moralnych
dziełach — występujących w od-
miennych formach w pismach au-
torów tak różniących się, jak
święty Tomasz z Akwinu, Locke i
Kant. Samobójstwo, zdaniem Kan-
ta, jest działaniem krzyżującym
plany Boga, buntiem przeciwko
swemu Stwórcy. Święty Tomasz
dowodzi, że Bóg obdarzył nas ży-

ZAKŁAD

PRZETWÓRSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO

w Kaliszu, ul. Wrocławska 53, tel. 316-68,
316-08, 316-91, teleks 0462340

POLECA

PRZETWORY OWOCOWO-WARZYWNE:

napój pomarańczowy 0,33 — cena 500 zł + kaucja
soki wysokosłodzone 0,33 — wg asortymentów
sałatki warzywne
kapusta czerwona konserwowa
sok pomidorowy 0,33 — cena 1690 zł + kaucja
kompoty w całym asortymencie
ogórki konserwowe w różnych opakowaniach
dżemy w kilku asortymentach
marmolada i powidla
czosnek suszony, mielony — słoik 0,2
konserwy warzywno-mięsne w słojach i puszkach.

gwarantujemy dobrą jakość i umiarkowane ceny zby-

Przy zapłatach gotówkowych — rabat 2 proc.

Dostawa na koszt zakładu przy ilościach minimum 3

Zapraszamy do współpracy odbiorców uspołecznionych
prywatnych.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPOW.

Kronika towarzyska

Kochanej KAROLINCE KWIAT-
KOWSKIEJ z Lubina z okazji
urodzin zdrowka, szczęścia i tył-
ko uśmiechów w życiu życzy
chrzestna.

Z okazji urodzin i imienin ko-
chanemu synkowi ANDRZEJKO-
WI DĄBROWSKIEMU dużo zdro-
wia, sukcesów w szkole oraz po-
stępów w nauce na kursie kara-
te życza kochający rodzice i sio-
stra Jola.

Najserdeczniejsze, choć nieco
spóźnione życzenia imieninowe
najmilszej STASI składają współ-
mieszkańcy z hotelu D-29.

Kochanemu tatusiowi JANU-
SZOWI GŁOWACKIEMU, żeby
mu zdrowie dopisywało przy wszy-
stkich kolejnych remontach ży-
czy córka.

Z okazji imienin sukcesów w
pracy, pomyślności w życiu oso-
bistym sympatycznej MARYSIEN-
CE KRUKOWSKIEJ z Lubina ży-
czy zespół telegrafu.

Chciałabym bardzo podziękować
swojemu chłopakowi JACKOWI
S. z Polkowic za cudowne kwia-
ty i prezent urodzinowy i żeby
mi wreszcie uwierzył, że bardzo
Cie Kocham i tęsknię za Tobą.
Twoja Renia z Lubina.

Z okazji siedemnastych urodzin
mojej najserdeczniejszej przyja-
ciółce EMANUELI GRABCE skła-
dam życzenia: dużo zdrowia,
szczęścia, dobrych ocen w szko-
le oraz spełnienia wszystkich ma-
rzeń, a przede wszystkim tego
jednego... Oczekiwanie jest gor-
kie, ale jego owoce są słodkie.
Magda.

Najserdeczniejsze życzenia imie-
ninowe kochanemu tacie AN-
DRZEJOWI PATRZEK składają
Beata z Wirkiem.

Urodzinowe życzenia szczęścia,
zdrowia, pomyślności w życiu o-
sobistym i zawodowym, uśmiechu
na twarzy i słońca w pochmurne
dni panu KRZYSZTOFOWI GRZE-
GORSKIEMU przesyła stała Czy-
telniczka.

Wiadomości w tej rubryce pu-
blikujemy bezpłatnie. Na liście
lub karcie pocztowej zawierającej
zredagowany tekst należy nalepić
wycięta z gazety winiety „Kroni-
ka towarzyska”, co jest jedynym
warunkiem opublikowania nades-
łanej wiadomości.

Jeśli już jest tak, że nowo narodzony człowiek, odrzucony przez matkę, pozostaje na świecie sam, to jest to dla niego wielka tragedia, zaś ze strony matki barbarzyństwo. Wtedy jedynym schronieniem i azylem staje się dom dziecka, których w Polsce nie brakuje. Jedne są gorsze, inne lepsze, ale nawet najdoskonalsze nigdy nie zastąpią rodzinnego ciepła i matczynej miłości.

„Skarbek” — bo tak się nazywa Państwowy Dom Dziecka w Polkowicach — usytuowany prawie w centrum miasta, daje schronienie trzydziestu ośmiu mieszkańcom. Pokusiłem się o przeprowadzenie małej sondy wśród polkowiczanki. Na moje pytanie z czym kojarzy się nazwa „Skarbek”, na trzydzieści osób tylko cztery odpowiedziały prawidłowo. Cóż, być może ci pozostali mają szczęśliwe rodziny i nie muszą się zastanawiać nad istnieniem domów dziecka. One jednak są. Zajrzyjmy więc do środka. Miło, kolorowo i przyjemnie, a przede wszystkim ciepło. W swoim gabinecie przyjmuje mnie, prowadząca ten dom od wielu lat, pani dyrektor mgr Regina Fedorczak.

— Dom ten — mówi pani dyrektor — prowadzimy systemem rodzinnym, czyli nie dzielimy dzieci na chłopców i dziewczynki. Dajemy do tego, aby nie rozdzielać rodzeństwa, by mogły czuć się rodziną. To bardzo ważne w budowaniu wrażliwej przecież psychiki dziecka. Staraliśmy się stworzyć tutaj dzieciom jak najlepsze warunki życia, zbliżone do domowych. Nie jestem zwolenniczką tworzenia dużych domów dziecka, bowiem to nie sprzyja tworzeniu rodzinnej atmosfery. Zapobiegamy także sytuacjom, w których dziecko mogłoby poczuć się samo, bezradne. Jako pedagogy musimy żyć jego problemami. Każde dziecko ma prawo przyjść tu w każdej chwili ze swoimi kłopotami, a my, wychowawcy, musimy wysłuchać i pomóc. Ta zasada jest u nas ściśle przestrzegana i dlatego chyba nie mamy od przeszło czterech lat kłopotu z promocjami naszych dzieci do następnych klas.

To jest dla nas największa satysfakcja. Nie mamy także z naszymi wychowankami specjalnych kłopotów wychowawczych. Uczyszczają do normalnych szkół i nigdy nie mieliśmy sygnałów o ich złym zachowaniu. Są po prostu takie, jak wszystkie dzieci.

Oddzielny problem stanowi kontakt z rodzicami. Jeżeli ktokolwiek je odwiedza, to raczej rodzeństwo, babcia, ciocia czy wujek. Przypadki wizyt rodziców są sporadyczne. Jest tu na przykład

nych jest bardzo wielu. Zaczynamy jednak szczególną ostrożność. Nie możemy sobie pozwolić na popełnienie jakiegokolwiek błędu. Dlatego zupełnie wykluczamy rozdzielenie rodzeństwa przez adopcję, bowiem w większości przypadków adoptujący chcą jedno, najwyżej dwoje dzieci. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie może to mieć skutki. Takie przypadki znamy choćby z programu telewizyjnego „Telewizja nocą”. W naszym domu ma-

POLKOWICE jako zakład opiekuńczy. Pamiętają o nas przy okazjach świąt, imienin czy innych uroczystości. Pomagają nam także inne zakłady jak: FAMABA, ZG RUDNA, ZG SIEROSZOWICE, PGR PĘCLAW. Jest wiele prywatnych osób, które są z nami wręcz zaprzyjaźnione, a które spieszą z bezinteresowną pomocą. Na przykład piekarz pan Jarząbek, szewc pan Stala czy cukiernicy pan Kokotowski i pani Walicka. Nawiazaliśmy także kontakty zagraniczne. Od 1980 roku łączą nas bardzo serdeczne więzi z rodzinami z Holandii. Nasze dzieci były już dwukrotnie w Holandii na wakacjach. Także i oni już nas odwiedzili. W planach mamy wspólne spędzenie czasów w Polsce, aby nasi holenderscy przyjaciele mogli lepiej poznać nasz kraj. Myślę, że pomogą nam w tym zakłady pracy i wspólnymi siłami doprowadzimy do takiego spotkania. Ale póki co, chciałabym w imieniu dzieci podziękować za wszystko co do tej pory zrobili ci, którzy nas rozumieją i są z nami. Ważne, aby nasze dzieci były zawsze uśmiechnięte!

Obejrzałem ten cały nietypowy dom. Każdy pokój jest inaczej urządzony. Wiele tu różnych zabawek, maskotek. W niektórych pokojach stoją telewizory. Trzeba przyznać, że jest tu naprawdę rodzinne. W pięknie urządzonej świetlicy spotkałem kilkoro dzieci. Bardzo chętnie ze mną rozmawiali, dużo opowiadały o swoich przeżyciach z wakacji. Doskonale zdają sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znajdują. Kiedy jednak spytałem, czy chciałyby wrócić do domu, wszystkie orzekły, że tak...

Jeśli wejdzie w życie ustawa o zakazie aborcji, to można przypuszczać, że domów takich przybędzie. Na czyje barki spadnie problem ich utrzymania? Odpowiedzi na te pytania przyniesie najbliższy czas. Ale myślę, że podejmując sejmowe uchwały w tej sprawie, posłowie nie zapomną słów wielkiego pedagoga, przyjaciela dzieci Janusza Korczaka, że: „Nie ma dzieci, są ludzie”.

NIE MA JAK U MAMY

KRZYSZTOF GRZEGORSKI

dziewczynka z Polkowic, której ojciec przehandlował już trzecie mieszkani, nie pracuje i nie płaci ani grosza na dziecko. Jest to młody, zdrowy człowiek, który do komunii przystępuje systematycznie. Kiedy patrzę na niego w kościele, to mam wrażenie, że jestem gorsza od niego... To smutne i przerażające jak bezduszni i nieczuli mogą być ludzie.

Jako Państwowy Dom Dziecka funkcjonujemy od roku 1980. Przednio byliśmy ośrodkiem szkolno-wychowawczym. Obecnie mamy dzieci, których rodzice w większości są pozbawieni władzy rodzicielskiej albo mają ją zawieszoną. Te dzieci przebywają u nas na stałe, aż do czasu usamodzielnienia się. To znaczy do momentu podjęcia pracy. Jak długo się uczą, tak długo pozostają pod naszą opieką. Tak jest na przykład z jedną z naszych dziewcząt, która obecnie uczy się w szkole średniej w Głogowie i tam mieszka w internacie. Tak więc, rotacja naszych dzieci jest mała. Jeśli jedno się usamodzielnia, przyjmujemy następne. Na szczęście nie stosuje się już dziś praktyk przenoszenia dzieci z jednego domu dziecka do drugiego. To były ogromne błędy.

Powroty do domów są bardzo rzadkie, ale zdarzają się adopcje. Chętnie

my również taki przypadek. Czwórka naszych dzieci, których dwoje rodzeństwa jest już adoptowane, ciągle mnie pyta kiedy przyjadą tamte dzieci... Nie umiałam im na to odpowiedzieć. Kiedyś w rozmowie z matką, poprosiłam, aby sama im to wytłumaczyła. Takie sytuacje są wynikiem tego, iż do trzeciego roku życia dziećmi opiekuje się służba zdrowia, zaś od trzech lat opiekę nad nimi przejmują oświata. To duży błąd, bowiem często dzieci w domach małego dziecka nabawiają się choroby sieroczej. Wyprowadzenie dziecka z takiego stanu bywa bardzo trudne. Gdybyśmy mogli sprawować opiekę nad dzieckiem od samego początku, uniknelibyśmy wielu skomplikowanych problemów w psychice. Tak więc problemy związane z adopcją są dość skomplikowane... Ludziom często wydaje się, że dzieci można wybierać jak ładne zabawki. Często adoptujący chcieliby mieć ładną, mądrą dziewczynkę czy chłopczyka. A co z tymi mniej ładnymi?

Niemalą rolę w życiu naszego domu odgrywa pomoc z zewnątrz. Na brak takiej pomocy nie możemy narzekać mimo trudnych czasów, mimo iż zakłady pracy liczą się z każdym groszem. Naszym głównym sponsorem, jeśli tak można rzec, są zakłady ZG

(Ciąg dalszy ze str. 4)

dzielić KGHM, nawet przy założeniu, że padną te zakłady, które nie potrafią się zorganizować.

M. Lewandowski: We wszystkich zakładach trzeba zmniejszyć liczbę pracowników administracji. Np. w ZG „Lubin” idzie się do biura coś załatwić, a tu — pani nie ma, wyszła. Czekam, czekam... i wreszcie okazuje się, że do skle-

mechaniczny. Teraz jest jeden, ale kierownicy nadal trzech. Na pierwszej zmianie mamy trzech kierowników i trzech sztygarów. Jeden ogląda się na drugiego. Na Węgrzech jest jeden dozór na całą kopalnię. Reszta to brygadziści. Podziela pracę i pracują sami. U nas „biały” nie skala się robotą.

J. Niżałowski: To jest stara polityka, bo dotąd jedynym źródłem dochodu była praca. Jak najwięcej

i nasz, i tamten? Przydzielić kierowników i samochody do zakładów, dać im odpowiednie wynagrodzenie i wymagać.

Cz. Zieliński: Albo inny przykład. ZG „Lubin” dostały mieszkania — jedenaście sztuk. Cieszymy się, będą listy... Dzwonimy tu — nic nie wiedzą, tam — też nie. Wreszcie w radzie zakładowej dowiadujemy się, że nasze mieszkania otrzymała policja. W „Solidarności” mówią nam, że odebrać już nie można, bo trzeba by dać zastępce — też nasze.

A. Djazuk: Bulwersująca jest kwestia wypłat nagród z zysku. Zawsze jest tak, że pierwsze placą „Rudna” lub „Polkowice”... i czekają, jaki będzie podatek. Następnie zakłady są już mądrzejsze i ostrożniejsze, ale i placą mniej, bo ze wspólnej kasy kombinackiej trzeba pokryć podatek zakładu, który pierwszy wypłacił. I proszę mi powiedzieć, co w takim razie decyduje o wysokości nagród, bo chyba nie wkład pracy. Gdyby kopalnie ryzykowały na własny rachunek, byłyby roztrośniejsze...

J. Niżałowski: Premier kiedyś powiedział, że ważne, by wreszcie wiedzieć, co czyje jest. Jeśli my będziemy wiedzieć, kto czym dysponuje, jaki kto ma kapitał, to pogadamy z pozycji wkładów faktycznie wniesionej pracy i udziałów. Chyba o to chodzi, by czerpać zyski z tego, czego jest się właścicielem.

M. Jankowski: Żeby tylko nie było tak, jak z tymi spółkami, które założyli dyrektorzy we własnych zakładach. Dopiero teraz, po czasie, rząd wylawia nieuczciwych.

A nie wiedział wcześniej, że robotnik jest za biedny, by mieć w tym interesie swój udział. Dopiero w nowej ustawie zastrzeżono, że dyrektor nie może wchodzić w skład spółki konkurencyjnej w stosunku do jego zakładu.

J. Niżałowski: Teraz chodzi o to, żeby ponad naszymi głowami nie zrobiono znowu czegoś dla naszego dobra. Obawiam się, żebyśmy nie wpadli w jakiś sidła, żeby przewidziane do likwidacji rady pracownicze nie uzurpowały sobie prawa do rad nadzorczych, nie wstrzymywały prywatyzacji w zakładach. Związki zawodowe, te, które zamiast dziś bronić pracowników, klócą się, też chciałyby mieć głos w radzie nadzorczej. Owszem, mogą, niech bronią pracowników w przypadku zatargu między nim i właścicielem, kadrami. To jest szczególnie ważne w przypadku tych, którzy nie zdecydowali się na zakup akcji, dla których jedynym źródłem utrzymania jest praca najemna.

A. Djazuk: Mnie się wydaje, że za bardzo przeceniamy prywatyzację. Chcielibyśmy, żeby rozbiła kłiki, pozwoliła na wypłatę zysku faktycznie wypracowanego, honorowała pracę, nie układy... By tak się stało zależy od ludzi, tych rządzących i tych na dole. Wszyscy muszą się zmienić, a ten proces może trwać dłużej nawet niż dwadzieścia lat. Dlatego czasami myślę, że jest to sprawa bezna-

PRYWATYZACJA - TAK PRYWATA - NIE

pu przywieźli świeżą kiełbasę. A jeśli ta sama pani byłaby odpowiedzialna za trzy-cztery oddziały i wiedziała, że jak nie podola wymaganiom to straci stołek... Gdyby teraz załoga miała przejąć zakład w swoje ręce, pierwsze co powinna zrobić — wygonić wszystkich obce firmy. Np. z PBK „Częstochowa” pracuje u nas 100 osób a dwa tysiące siedzi w Zakładzie Transportu. Na liście siedmiuset kierowców, zarejestrowanych ponad czterdzieści samochodów. Gdzie one są, skoro do przewozu pracowników angażuje się PKS? Mało tego, kierowca bierze ludzi z trasy, inkasuje należność. Niektórych, jak taksówką pod dom podwozi. Zwróć się mu uwagę, usłyszysz: płaci mi kombinat, niech pan nie dyskutuje, bo pana nie zabiorę. Po co opłacać transport

Cz. Zieliński: W skali kraju wygląda to tak: na dole jest robotnik, na górze minister. Największe zmiany zachodzą, jak do tej pory, właśnie tam. A środek — jak jabłko: robak dalej toczy. Połączyli u nas oddziały G-2, G-3 i

Notowała
HANNA GŁOWACKA

Ci co nie przyszli niech żałują. Ostatni mecz jesiennej rundy rozgrywek o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy, w którym lubińskie „Zagłębie” zderzyło się z jedenaściką ŁKS, był widowiskiem wybornym. Z pewnością znacznie obniżyła jego jakość fatalna pogoda i murawa zamieniona przez deszcz w grzęzawisko. Ale i tak grupa około dwóch tysięcy kibiców przeżywała nie lada emocje a tak żywiołowego dopingu dawno na GOS-ie nie było.

Mecz był szybki, emocjonujący, efektowny. Już w drugiej minucie Ogródowicz mógł zdobyć prowadzenie dla gości, oddając z około 16 metrów bardzo ostry, plasowany strzał. Koszarski wybił piłkę z najwyższym trudem, wykazując się w tej paradzie wybornym refleksem.

I tak było do końcowego gwizdka. Oba zespoły prowadziły grę otwartą, akcja przenosiła się z jednej bramki pod drugą, padało wiele groźnych strzałów, mnożyły się parady bramkarzy. Inicjatywa należała do lubinian i oni

też byli stroną przeważającą. Łodzianie jednak umiejętnie się bronili. Używając terminologii bokserskiej można określić ten mecz jako grę na wymianę ciosów. Na bramkę dla gospodarzy trzeba było czekać aż do 36 min., kiedy to po bardzo składowej akcji Zejer umieścił piłkę w siatce Woźniaka.

EFEKTOWNY FINISZ

Drugiego gola dla „Zagłębia” zdobył w 59 min. Kudyba. Bramka dla gości padła z rzutu karnego, którego wyjątkowo szczęśliwym egzekutorem był Podolski. Wyjątkowo szczęśliwym dlatego, że Koszarski wyczuł intencję łodzian na „obroni” strzał, ale wybił na pole bramkowe piłkę nie zdążył wyeksponować w pole żadnego z lubińskich obrońców. Szybki był Podolski.

Ale nie zmienia to faktu, że Koszarski był bohaterem tego me-

czu. W ogóle spisywał się świetnie i udowodnił, że jest w bardzo dobrej dyspozycji. W „Zagłębiu” trudno doszukiwać się słabych punktów, drużyna grała ambitnie, walczyła o każdą piłkę na każdym metrze boiska. Gdyby dopisało szczęście zwycięstwo gospodarzy mogłoby być znacznie wyższe.

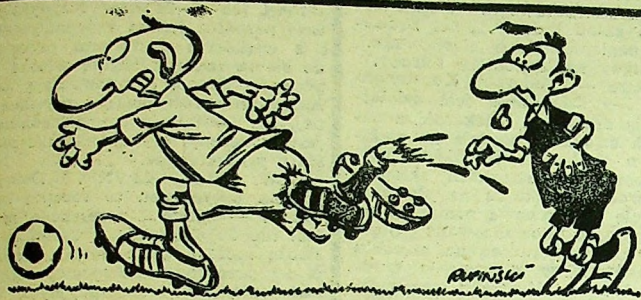
Łodzianie, chociaż mecz przegrali, zasłużyli na słowa uznania. Nawet przy stanie 1:1 nie usiłowali pilnować remisu murując bramkę i czekając na końcowy gwizdek — lecz prowadzili grę otwartą, szybko i gdyby nie świetne interwencje Koszarskiego mogłoby z powodzeniem podwyższyć swój dorobek bramkowy.

Niestety, gra była momentami zbyt ostra (Marian Dusza pokazał trzy żółte kartki: Olbiński, „Zagłębie” i Chojnacki z Różycem — ŁKS), co można jednak przypisać nie tyle brutalności samych zawodników ile fatalnym warunkom — padającemu bez przerwy deszczowi i śliskiej murawie. Mierzone w piłkę, a trafiano w nogi swych przeciwników, bo ta wyprawiała najdziwniejsze harce.

Wielu kibiców zastanawiało się po meczu, jakie obejrzeliby widowisko, gdyby warunki były normalne. Z pewnością dużo ciekawsze i jeszcze bardziej emocjonujące.

Ale i to na długo pozostanie w pamięci. A póki co z ligową piłką żegnamy się do wiosny.

(JAD)



Mostostal

08-110 SIEDLCE
ul. Terespolska 12

telefon: 399-68 lub 252-41

telex : 84-356

telefax: 395-52

OFERUJE :

kraty pomostowe typu MOSTOSTAL
stopnie schodów

wykonujemy kraty
o dowolnych kształtach
wg. dokumentacji
dostarczonej

Oferujemy

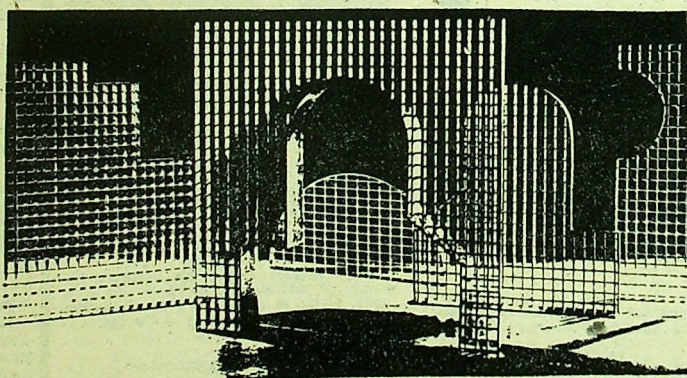
wykonawstwo
pomostów i biegów z konstrukcją
wsporcą wg. dostarczonych schematów

Nasze wyroby zabezpieczane są przed korozją
metodą cynkowania ogniowego

Realizacja zamówień w terminach żądanych przez klienta
z zachowaniem wysokiej jakości.

Konkurencyjne ceny!!

Informacje w Dziale Sprzedaży Krajowej Przedsiębiorstwa.



KALENDARZ ROZGRYWEK

Niedziela, 25 bm., klasa międzokregowa seniorów (g. 14): Meblarz Nowe Miasteczko — Kania Gostyń, Miedź II — Ravia Rawicz, Pado Nowogród Bobrzański — Budowlani Lubsko, Zjednoczeni Pudliszki — Polonia Leszno, Krobiańska Krobia — Zagłębie, Chrobry — Zamek Przemków, Czarni Zagan — Konfeks Legnica.

Klasa międzokregowa juniorów (g. 12): Pogoń Góra — Lechia Zielona Góra, Miedź — Ravia Rawicz, Górnik Złoty — Bizon Bieganów, Zryw Zielona Góra — Obra Kościelnia, Kuźnia — Zagłębie, Chrobry — Zamek Nowa Sól, Górnik Polkowice — Konfeks.

TABELA

KLASA „O” SENIORÓW

1. Górnik Złoty	12	24	36: 7
2. Chojnowianka	12	20	44: 9
3. Sparta Grębocice	12	16	36: 24
4. Mieszko Ruzowice	12	16	21: 14
5. LZS Ostaszów	12	16	25: 24
6. Park Targoszyn	12	12	25: 20
7. Prochowiczanka	12	12	25: 24
8. Cement Raciborowice	12	10	22: 30
9. Płomień Radwanice	12	10	23: 24
10. Kuźnia II Jawor	12	8	23: 26
11. Spółdzielnia Gaworzyce	12	7	19: 27
12. Czarni Rokici	12	6	10: 29
13. Rodło Granowice	12	5	11: 26
14. Cleba Woda Tyniec L.	12	5	10: 36

Wydział Gier i Dyscypliny OZPN zweryfikował mecz z 21.10.90 r. pomiędzy Cementem a Spółdzielnią jako walkower 3:0 dla Cementu.

KLASA „O” — JUNIORZY STARSI

1. Zagłębie Lubin	9	16	37: 11
2. Stal Chocianów	9	16	33: 12
3. Cement Raciborowice	9	11	23: 15
4. Miedź Legnica	9	11	22: 15
5. Chojnowianka	10	11	17: 22
6. Kuźnia Jawor	9	8	17: 21
7. Chrobry Głogów	9	6	20: 17
8. Konfeks Legnica	9	6	17: 26
9. Zamek Przemków	8	5	19: 27
10. Odra Selnawa	8	5	12: 27
11. Prochowiczanka	9	3	12: 36

KLASA „O” — JUNIORZY MŁODSI

1. Zagłębie Lubin	8	16	33: 3
2. Chrobry Głogów	7	13	29: 5
3. Stal Chocianów	7	10	31: 9
4. Kuźnia Jawor	7	9	22: 14
5. Miedź Legnica	7	8	24: 13
6. Chojnowianka	8	8	10: 24
7. Górnik Polkowice	7	4	5: 18
8. Cement Raciborowice	7	3	4: 19
9. Prochowiczanka	7	3	8: 22
10. Zamek Przemków	6	3	6: 22

KRÓTKO

ZRG ZAPRASZA...

...wszystkich amatorów do udziału w Halowym Turnieju Tenisa Ziemnego „Barbórka '90”, który odbędzie się w dniach 24-25 listopada 1990 r. o godz. 10 w sali sportowej Zespołu Szkół Górniczych w Lubinie przy ul. Legnickiej.

Na zwycięzców (turniej przeprowadzony zostanie w grach singlowe) czekają atrakcyjne nagrody, które ufundowały: ZZ Prac. ZRG, ZT WTS Polkowice NSZZ „Solidarność”, ZZ Prac. ZRM, NSZZ „Solidarność” w ZRM oraz ZBK Lubin.

TURNIEJ DEBLISTÓW

18 listopada 1990 r. odbył się w Lubinie I Halowy Turniej Amatorów Tenisa Ziemnego w grze deblowej z okazji Barbórki. W finale W. Bledrzycki i J. Kucharczyk (oba z ZG „Rudna”) zwyciężyli z E. Zoklewiczem (ZRG) i K. Trojanem (HM „Głogów”) w stosunku 2:1 (6:4, 2:6, 7:5). W grze o trzecie miejsce M. Kollarek i G. Serafin (oba z ZT WTS Polkowice) pokonali R. Korzeniowskiego (ZRM) i R. Tomnika (ZG „Rudna”) również 2:1 (6:3, 2:6, 8:3).

Rozegrano także turniej pocieszenia, w którym wygrali J. Nadybski (HM „Legnica”) i Zb. Przychocki (ZRM), zwyciężając parę legnicką Kostrakiewicz — Bodzioch 2:1 (6:3, 3:6, 7:5).

Wszyscy finaliści otrzymali atrakcyjne nagrody. Organizatorzy dziękują serdecznie dyrekcjom szkół podstawowych nr 1 i nr 10 za bezpłatne udostępnienie sal.

(9)

POLEMIKI

(Ciąg dalszy ze str. 5)

ku awantur, jakie bez żadnych podstaw wywołał w sklepie.

Nieprawda jest, że sklep nasz jest źle zaopatrzony. Można u nas kupić o każdej porze wszystkie warzywa i owoce potrzebne na co dzień w gospodarstwie domowym. Zaopatrzenie tego sklepu nie odbiega od tego, co można kupić w sąsiednich sklepach tego typu, a nasz towar jest przy tym znacznie tańszy, a ponadto u nas można kupić kwiaty cięte i doniczkowe w wyborze gdzie indziej nie spotykanym. (...)

KRYSTYNA KOGUCIAK
kierownik sklepu PGO
przy ul. Grabowej w Lubinie

★

W numerze 42 „PM” ukazała się notatka pt. „Nie kupować”. Wywołało to przysłowiową burzę w szklanej wodzie. Po opublikowaniu notatki w redakcji zjawili się oburzeni Panie ekspedientki z pretensjami w rodzaju: „jak można drukować rzeczy nie sprawdzone?” Chciałbym się ustosunkować do wszystkich owych pretensji.

W chwili obecnej wszystkie szanujące klientów sklepy są dobrze zaopatrzone. Wystarczy wejść do dużych sklepów PSS „Społem”, aby to nauce stwierdzić. W sklepie nr 18 PHS uzyskano dobre wyniki dzięki sprzedaży od rana „mleczka z czerwoną karteczką” spożywanego — jak utrapieniu mieszkańców okolicznych domów — na tarasie baru „Mikrus”.

Na prośby mieszkańców ul. Brzozowej wystąpiłem w tej sprawie w interpelacjach na posiedzeniu Rady Miejskiej Lubina we wrześniu. Na przełomie sierpnia i września we wspomnianym skle-

pie brakowało również przez około dwa tygodnie margaryny.

W pawilonie warzywniczo-owocowym Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego dzierżawionym przez agentkę, towar dostarcza się ok. godz. 11—11.30. podczas gdy sklep otwiera podwoje o godz. 8. W sklepie tym — podobnie jak w większości sklepów PGO — mieszczą się towary I i II wyboru, licząc klientowi oczywiście cenę za I gatunek. Czas najwyższy zainteresować tym PIH lub po prostu otworzyć w pobliżu konkurencję. Prywatny właściciel zapewni świeży towar z chwilą otwarcia sklepu i nie będzie się borykał z deficytem jak dyrekcja PGO.

NIE KUPOWAĆ?

Przy okazji prywatyzacji sklepów ma też ujemne strony, w zależności od przygotowania fachowego i uczciwości rzemieślników i kupców. Przykładem antyreklammy jest sklep obuwniczy należący do Artura Urbańskiego leżący w tzw. Kaczym Dołku. Sklep jest usytuowany w pawilonie byłych prominentów KW. W placówce tej sprzedaje się obuwnicze buble sprowadzane z zagranicy. Ofiara p. Urbańskiego padła klientka, która nabyła buty damskie za cenę 380 tys. zł. W butach odlepiły się noski i klientka próbowała reklamować wadliwy towar. Zostałem poproszony do pośrednictwa w sporze. Niestety, państwo Urbańscy poza krzykiem nie mieli innych argumentów. Reklamacji nie przyjęli. W tej sytuacji ostrzegam potencjalnych klientów przed zakupami u p. Urbańskiego. Zanim wytoczymy mu proces sądowy i powiadomimy władze federacji w Warszawie chcę ostrzec przykrości następnym potencjalnym klientom.

Sprawa następna: Klient zlecił usługę cyklizowania parkietu właścicielowi prywatnego zakładu. Za-

piacił za cyklizowanie i lakierowanie pokoju 480 tys. zł p. Wojciechowi Wolskiemu z ul. Krucichowia Wolskiego. Po wykonaniu usługi właściciel mieszkania przy ul. Baglirodzkiej stwierdził, że na parkiecie pozostały smugi i brudne zacieki. Jako przedstawiciel Federacji Konsumentów uczestniczyłem w rozmowie — nakłaniając p. Wolskiego do naprawienia błędów. Na oświadczenia właściciela mieszkania, że będzie zmuszony dochodzić roszczeń w sądzie, p. Wolski odparł: „Choćby tu przyszedł Jaruzelski, ja nie będę drugi raz poprawiał, a do tego czasu mieszkaj se pan w burdelu”.

Zadziwia fakt wydawania zezwoleń na prowadzenie działalności

ci handlowo-usługowej ludziom nie przestrzegającym elementarnych zasad kultury. Jeśli będziemy popierać takich „fachowców”, to nigdy nie dogonimy Europy.

Nasza — Federacji Konsumentów — działalność jest działalnością społeczną. Większość z naszych członków pracuje na zmianę w zakładach KGHM. Utrzymujemy się ze swoich składek. Federacja oczekując na skromne dotacje państwowe pomaga nam przysyłając znówelizowane przepisy i interweniując na szczeblu ministerstw w załatwieniu trudnych spraw. Niemniej oczekujemy od prasy lokalnej pomocy w załatwieniu problemów nartujących naszą społeczność. Nie wszyscy poszkodowani decydują się na drogę sądową. Wstyd przecież upominać się w sądzie o złe naprawione zapalniczki czy parasolki. Na ludzkiej krzywdzie przecież będa kieszonki cwaniaków, ludzi nieuczciwych. A do tego — m.in. przy pomocy prasy — nie możemy dopuścić.

Klub Federacji Konsumentów
w Lubinie
Prezes ZDZISŁAW JAROSZ

LUBIN

DKZM

● spektakl muzyczny Teatru Dramatycznego z Wałbrzyska „Malgorzata, córka Łazarza” — 29 bm. o godz. 10 i 12.30.

KMPK

● wystawa malarstwa Anny Drzymały i Bożeny Gruszeckiej — w galerii, do 30 bm.,
● wystawa fotografów KAW „11 listopada” — w hallu.

DK „ZURAW”

● we wtorek i czwartek o godz. 10 spektakle teatralne dla dzieci pt. „Zbój Wystraszek”,
● giełdy sprzętu wideo w każdą sobotę od g. 9,
● przyjmują zapisy na aerobik. Informacji udziela się w pok. nr 1 w godz. 8—15; ● kurs tańca towarzyskiego dla dzieci w wieku 8—10 lat. Informacje jak wyżej.

OK „WZGORZE ZAMKOWE”

● w gal. „Jadwiga” wystawa malarstwa Ewy Siłwy-Owczarek — do 26 bm., a od 27 bm. malarstwa Zofii Fuczek,
● wystawa „Tkaniny unikatowej” — w gal. „Zamkowej” do 30 bm.,
● w gal. „Jadwiga” od listopada wprowadza się ratalną sprzedaż dzieł sztuki.

MGDK

● uroczyste otwarcie wystawy twórczości amatorskiej zakładowego koła RSTK — 28 bm., g. 12 w Łanpowni ZG „Lubin” i MGDK.

OGŁOSZENIE

LOKALE

ZAMIEŃNIĆ mieszkanie w Połkowiecach 55 m kw., na podobne w Lubinie lub inne propozycje, tel. 44-14-46.

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV). Marzenia się spełnią — tylko trzeba im trochę dopomóc. Więcej śmiałości i odwagi, a wszystko potoczy się zgodnie z twoimi oczekiwaniami. Chwilowe zmęczenie minie, gdy tylko uświadomisz sobie, czego chcesz i ruszysz do dzieła.

BYK (19 IV—20 V). Powstała bardzo ciekawa i pouczająca sytuacja, spróbuj wyciągnąć z niej właściwe wnioski. To idealna sytuacja do przemyśleń na temat istoty przyjaźni i koleżeństwa. Trzeba będzie pokonać jeszcze jedną wewnętrzną barierę.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Niepotrzebnie rozpamiętujesz sprawy dawno już minione, one nie znaczą i nie mają wpływu na twoje życie — powinny więc odejść w przeszłość. Baczniejszą uwagę zwróć na to, co dzieje się teraz, a problemów sporo się namnożyło.

RAK (23 VI—22 VII). Najwyższy czas przekłuć kokon egocentryzmu i z większym dystansem podejść do siebie samego. Miłość własna i poczucie godności pozwalają na zachowanie równowagi psychicznej, ale kontakt z rzeczywistością jest konieczny, aby granice nie zostały przekroczone.

LEW (23 VII—22 VIII). Dobry poziom optymizmu to recepta na sukces — żadna przeszłość nie jest nie do obalenia. W takim nastroju możesz wiele dokonać, uda ci się przeprowadzić sprawy z takim talentem organizacyjnym, o jaki nigdy byś siebie nie podejrzewał.

PANNA (23 VIII—22 IX). W tym tygodniu wszystkie zaczęte sprawy będą miały swą kontynuację, zgodnie z oczekiwaniami. Spokój i cierpliwość przydadzą się jednak, a to w związku z pewnymi rodzinnymi perypetiami i próbami wyjścia z niechcianego układu towarzyskiego.

WAGA (23 IX—22 X). Twoja pomoc okazała się niezbędna, zyskasz uczucie ogromnej wdzięczności i sympatii. Twoja życzliwość jest wartością niezwykle cenną, nie pomniejszaj więc swoich zasług. Unikniesz frustracji, jeśli więcej czasu poświęcisz swojemu hobby.

SKORPION (23 X—22 XI). Świeżona sytuacja finansowa, ale w perspektywie rysują się spore wydatki. Dobry czas na romans, nie unikniesz swego przeznaczenia, nie broń się więc przed uczuciem. W pracy zawodowej wreszcie zostanie doceniona twoja niezwykła pracowitość i odpowiedzialność.

STRZELEC (23 XI—22 XII). Twoja niezwykle interesująca osobowość sprawia, że otacza cię tłum ludzi, pragnących cię bliżej poznać i przebywać w twoim towarzystwie. Dajesz im z siebie wiele, bo umiesz to robić, ale już najwyższy czas, aby nauczyć się brać.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Trochę odpoczynku dobrze ci zrobi — to zresztą najwyższy czas na odrobienie wszelkich zaległości, których się sporo namnożyło w ostatnim czasie. Jedne obowiązki odeszły, a już rysują się następne, konieczne więc zregeneruj siły.

WODNIK (21 I—18 II). Ostatnio dużo zmarłych przysparza ci kłopoty rodzinne i przeciążenie domowymi pracami. Jeśli nie potraktujesz tych spraw z filozoficznym spokojem, może nastąpić naruszenie tak skrzętnie budowanej przez ciebie harmonii.

RYBY (19 II—20 III). Mimo przykrości, jakie ci ostatnio spotkały, nie trać wiary w siebie. To w nim nie pomoże, a tylko zaskoczy. Wszelkie atuty są po twojej stronie, nie musisz uciekać się do jakiegokolwiek gry, szczególnie w uczuciach.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

● „Zemsta” — 22—23 bm., g. 12, 24—25 bm., g. 18.

● kabaret „Stara Zaba” w programie pt. „Coś by się chciało” — 24—25 bm., g. 21, na scenie kameralnej.

● Teatr Studyjny z Łodzi ze sztuką „Pulapka” T. Rózewicza — 27—28 bm. o godz. 19 i 18.

OPERETKA WROCŁAWSKA

● „My Fair Lady” — 22—24 bm., g. 19, 25 bm., g. 11.

● „Pani Prezesowa” — 28 bm., g. 10.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 22—27 bm.: „Interkosmos” (USA), „Jak to się robi w Chicago” (USA), 28 bm.: „Willow” (USA), „Ludzie koty” (USA).

LEGNICA — Ognisko — 22—26 bm.: „Stowarzyszenie umartwych poetów” (USA), 27—28 bm.: „Emmanuelle II” (fr.), Piast — 23—24 bm.: „Czerwona gorączka” (USA), 25—28 bm.: „Pluton” (USA).

LUBIN — Muza — 22—24 i 26 bm.: „Parzywe dranie” (USA), 27 bm.: „Dek” — „Nadżór” (pol.), 28 bm.: „Królik Roger” (USA).

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY
GŁOGÓWOSRODEK ARCHEOLOGICZNO-
KONSERWATORSKI

● wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Pradzieje Księstwa Głogowskiego i historia miasta Głogowa”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”, „Głogów w starej fotografii”,
● wystawy czasowe: „Monety”, „Lalki świata”.

MOK

● dyskoteka dla młodzieży starszej — 22 bm., g. 18, w kawiarni.

LEGNICA

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

● wystawy stałe: „Legnica In letu oculi”, „Lapidarium” — ekspozycja zabytkowej kamieniarki legnickiej,
● wystawy czasowe: „Minerały miedzi”, „Zegary”, „Wyroby z brązu w pradziejach”, „XX przegląd plastyki zagłębia miedziowego”.

WDK

● „Dress party” — kupno, sprzedaż, wymiana (przy kawie) — 23 bm., od g. 18,
● poplenerowa wystawa fotografii instruktorów woj. legnickiego — 26 bm., w gal. WDK.

MDK „DOM HARCERZA”

● konkurs „Mój instrument i ja” — 22 bm., g. 18,
● przegląd piosenek angielskiej, francuskiej, niemieckiej — 24 bm., w godz. 10—14,
● „Potyczki rodzinne” — 28 bm., w godz. 16—19.

Prosto z życia

ZWYCZAJE

8.11.1990. Lubin, dworzec PKS, godz. 14.40. Autobus „przelotowy” Zielona Góra — Kudowa Zdrój. Starszy pan prosi o bilet do Wrocławia. Kierowca sięga po stosowne bloczki biletów. Rozpoczyna dziurkowanie. Roztargniony pasażer spostrzega swoją pomyłkę, przecież ma prawo do 50-proc. zniżki. Za późno! Kierowca każe mu płacić, co prawda nie jak za „normalny” (8 800 zł), ale więcej niż za ulgowy, bo 6 tys. Starszy pan nie protestuje.

My — tak! Bezduszne wyciąganie z emeryckiego portfela i tak nielicznych złotych to najpospolitsze świństwo!

DOGADAC SIĘ

Mieszkańcy hotelu w budynku D-19 chcieliby usłyszeć choć raz słówko: przepaszamy, od sprawców niespodziewanego, a od dłuższego czasu niemal codziennego, wyłączania im wody na wiele godzin, a to zimnej, a to ciepłej, a to obu naraz. Lokatorzy rozumieją, że podłączanie instalacji wodno-kanalizacyjnej do nowego szpitala, to sprawa poważna (bo w niej upatrują przyczyny posuchy w kranach). Może jednak udałoby się ustalić godziny pozabawiania ich wody, a ostatnio też ogrzewania i elektryczności, zwłaszcza, gdy prace przewiduje się na wolne soboty i niedziele.

„PZZ” nie uważa, by było to wymaganie wygórowane.

DOWCIP PRAWDZIWY

Trzej Polacy złowili złotą rybkę, która w zamian za wolność miała spełnić trzy życzenia — każdemu po jednym.

— Ja chcę luksusową willę! — powiedział pierwszy.

— A ja równie luksusowy jacht! — zażądał drugi.

Trzeci pozieleńiał z zazdrości, przez moment milczał, a potem wykrzyknął:

— Moim życzeniem jest, aby ci dwaj znów byli gołcami!...

PZG ODDA?

Historia II tomu encyklopedii jest znana wielu naszym Czytelnikom, a już zwłaszcza tym, którzy musieli płacić za ten tom aż 105 tys. zł. Protestowali kupujący, protestowała Federacja Konsumentów i nic nie pomogło — PZG zdzierło z każdego owe 105 tysięcy i śmiało się w kufak. Znalazł się jednak ktoś, kto postanowił nie

dać za wygraną i oddał sprawę do sądu. W tych dniach nastąpił finał. Zasadzono do zwrotu 95 700 zł plus ustawowe odsetki od 1 lipca.

Podobno PZG zamierza się odwołać do instancji wyższej...

BIZNES CZY INTERES?

Biznes — to brzmi dumnie, interes — nieco gorzej, a już całkiem pejoratywnie brzmi to słowo w języku rosyjskim. Jest nawet taki dowcip, który definiuje pojęcie interesu w stylu naszych wschodnich sąsiadów: Pietia i Wania zrobili duży interes. Ukradli z gorzelni skrzynkę wódki, wynieśli ją na rynek i sprzedali, a uzyskane pieniądze wydali na to, żeby się upić...

po swoich rodzicach, którzy na kresach dawnej Rzeczypospolitej coś tam zostawili. Na razie jednak nie wiadomo przecież, jaką za to można będzie otrzymać rekompensatę.

W jaki sposób więc skarbowcy chcą obliczyć podatek, za co i z czego się mam tłumaczyć i co zeznawać? — pyta zdenerwowany Czytelnik. — Przecież to jest nonsens!

Zgadza się z panem Jurkiewiczem. A co na to Urząd Skarbowy, który na dodatek nie chce słuchać żadnych wyjaśnień, tylko kategorycznie żąda osobistego stawienia się?

Biur-nonsensy, jak widać, są w każdym ustroju...



Może dlatego coraz więcej w mass mediach mówi się wyłącznie o biznesmenach i biznesie...?

BIUR-NONSENS

Nasz Czytelnik — pan Jurkiewicz z Lubina opowiedział nam przedziwną historię. Oto miejscowy Urząd Skarbowy wezwał go pod rygorem 20-tysięcznej kary! do złożenia zeznań podatkowych w sprawie spadku. Pan Jurkiewicz, mimo dogłębnego rachunku sumienia, w żaden sposób nie mógł sobie jednak przypomnieć, aby kiedykolwiek jakkolwiek spadek odziedziczył. Owszem, nie tak dawno temu uzyskał sądową decyzję, że ma prawo do spadku

CZYJE BUTELKI?

Jeden naiwny próbował wykręcić sobotę do generalnych porządków. Zebrał więc butelki po wodzie mineralnej i usiłował je sprzedać w różnych lubińskich sklepach (skupy butelek są w likwidacji). I nie udało się!

W Domu Towarowym na stoisku spożywczo-monopolowym pani sprzedawczyni oznajmiła: — Jeżeli moje, to przyjmę. Ponieważ butelki te wcześniej z wodą zakupił nasz naiwny, pani nie przyjęła butelek.

Widać z tego wyraźnie, że w lubińskim handlu dominuje prawo własności. Sprzedawcy oczywiście!

Klient natomiast może swoje butelki jedynie potłuc. I tak ma być, i już!

RADIOAKTYWNE!

Ekologiczne skutki czarnobylskiej katastrofy odczuwane są na dużych obszarach północnej Ukrainy i Białorusi. Prowadzi się badania radioaktywnego zagrożenia wód gruntowych i głębinowych na Polesiu. Śledzi się występowanie w wodach radioaktywnego izotopu cezu 137 Cs oraz mechanizmów jego rozprzestrzeniania się w wyniku różnych procesów hydrologicznych. Stwierdzono, że niezależnie od typu gleb największa koncentracja tego izotopu występuje w górnej, 5-centymetrowej warstwie. Rodzaj gleb decyduje natomiast o jego rozprzestrzenianiu. W glebach piaszczystych i gliniastych jest on wynoszony ku powierzchni, zaś w glebach podmokłych i torfowych radioaktywne substancje są wymywane i przenoszone przez przesączającą się wodę. W torfach koncentracja radioaktywnego cezu występuje w warstwach sięgających 25–30 cm głębokości.

ZABAWA W CIUCIUBABKĘ

Podwyżki cen wrosły na tyle w nasze życie, że gdyby nagle ceny stanęły, poczulibyśmy się trochę nieswojo. Zapowiedziana podwyżka cen biletów WPK (od 15 bm.) nikogo więc nie zdziwiła, co nie znaczy, że nie była denerwująca. Kiedy już zdążyliśmy się oswoić z myślą o podwyżce, jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że podwyżki... nie będzie, bo wojewoda zmienił decyzję. Czyli wszystko zostaje po staremu. Czy rzeczywiście?

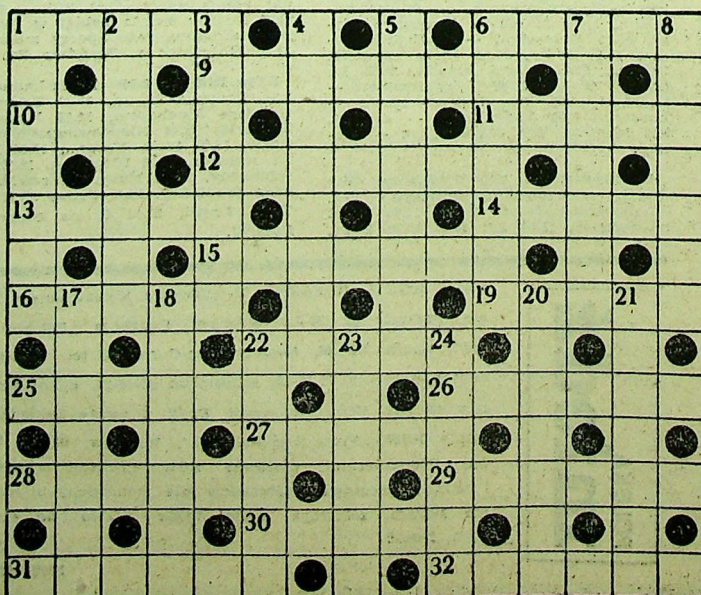
Niestety, nie. Okazuje się bowiem, że w kioskach (które już przygotowały się do wyższych cen) można kupić tylko droższe bilety. Niezła ciuciubabka!...

WARTO ZAPAMĘTAC

Ostatnio wielu naszych Czytelników pyta, czy to prawda, że Zakład Doświadczalny KGHM zajmuje się sprzedażą urządzeń tv sat., a są i tacy, którzy chcą wiedzieć, gdzie jest „taka firma od tv satelitarnej”.

Odpowiadamy zbiorowo: ZD KGHM zajmuje się sprzedażą urządzeń do indywidualnego odbioru tv sat. (24 rodzaje) i świadczy pełny serwis gwarancyjny. Adres: ZD KGHM, Lubin, ul. Skłodowskiej 82; informacje tel. 46-24-50.

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

- gruba gałąź,
- worek, trzos,
- modniś,
- w oponie,
- zwój, szpula,
- leczenie się,
- kciuk,
- ożdoba bluzki,
- imię żeńskie,
- nie zdoła człowieka,
- izba szkolna,
- Jerzy, aktor polski,
- łodyga trawy,
- mantyka, maruda,
- dbają o nią panie,
- choroba gardła,
- obok sędziego,
- popiś, parada,
- dacharz,
- bardzo mocna kawa.

PIONOWO:

- urządzenie do kodowania,
- imię żony Gałczyńskiego,
- przeciwdziałanie,
- zniechęcenie, apatia,
- gruczoł dokrewny w dolnej części szyi,
- walczy z czerwonym kurem,
- kolyska,
- filmowa kochanka,
- do wykonania lub rozwiązania,
- szkolny rekwizyt,
- sól dla bydła,
- arbitr w spódnicy,
- cyklista,
- posunięcie, ruch,
- pasterskie schronienie.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 45

POZIOMO: pulap, posąg, recepta, Ditta, półka, cheddar, grosz, Ystad, kliniak, aścka, agawa, wykład, cetnar, ramota, zadra, Wład, miedza, wiara, ściana, trzask.

PIONOWO: podagra, łatwość, pracznka, oczepiny, spódnica, pa-pryka, sałatka, gwardia, ślepiec, kantata, Gomperz, wstrząs, wrzawa, pędrak, dramat.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 44 nagrodę książkową wylosowała LIDIA SOBOLEWSKA z Legnicy.